

ISSN 1509-7900



W UNIEJOWIE

PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UNIEJOWA NR 105 CENA 5 ZŁ WIOSNA 2026



„W Uniejowie” nieustannie historia przeplata się ze współczesnością. Rozpoczynamy przypomnieniem o planowanych działaniach obchodów Roku Jubileuszu Św. Bogumiła, o zbliżającym się otwarciu nowej części basenów termalnych.

Przedstawiamy dwie Uniejowianki młodszej generacji - malarkę i terapeutkę pracującą zarówno w kraju jak i za granicą. Piszemy o bieżących wydarzeniach, w tym o Towarzystwie Przyjaciół Uniejowa, które wchodzi w 35. rok działalności.

Jaką rolę w Powstaniu Styczniowym odegrał dwór w Orzeszkowie, co wiemy o Lubieżnej Górze w Kuczkach, kogo zamordowano na Rynku w Uniejowie w 1928 roku? - to wszystko w części historycznej, w której kontynuujemy również cykl „Katyń...ocalić od zapomnienia”.

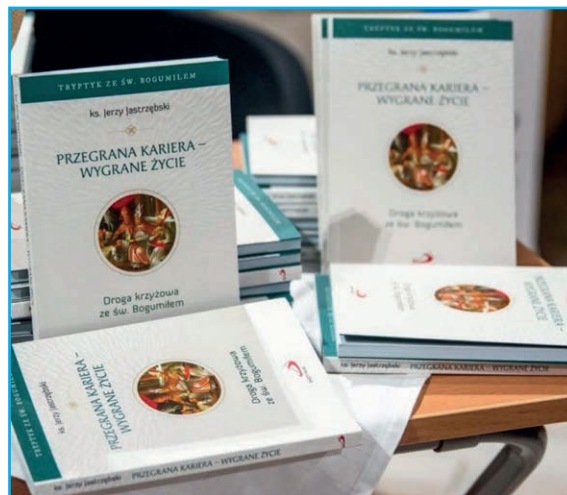
Stałe miejsce w kwartalniku ma też Uniejowski Głos Seniora, retrospekcje dotyczące lat spędzonych w Uniejowie, kącik zielarski i kronika kryminalna.

Ze świątecznym pozdrowieniem zapraszamy do lektury.

Zespół redakcyjny

OBCHODY ROKU JUBILEUSZOWEGO ŚWIĘTEGO BOGUMIŁA

Na pamiątkę Obchodów Roku Jubileuszowego Świętego Bogumiła parafia w Uniejowie realizuje projekt wydawniczy w formie tryptyku, którego pomysłodawcą jest ks. infułat Andrzej Ziemięski Kustosz Bazyliki Mniejszej w Uniejowie. Będą to trzy książki autorstwa ks. dr. Jerzego Jastrzębskiego, połączone wspólnym motywem odnoszącym się do życia św. Bogumiła. Promocja pierwszej z nich pt. „Przegrana kariera - wygrane życie. Droga krzyżowa ze św. Bogumiłem” odbyła się 10 marca w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Uniejowie. To wyjątkowe wydarzenie z udziałem autora i ks. Adama Zielińskiego z kurii włocławskiej poprowadził ks. infułat Andrzej Ziemięski. Uczestnicy w spotkaniu zostali obdarowani książką z dedykacją autora.



W uniejowskiej bibliotece w dniu promocji. Stoją od lewej: ks. infułat Andrzej Ziemięski, ks. dr. Jerzy Jastrzębski i ks. Adam Zieliński (fot. Michał Kubacki)

Promocja drugiej części tryptyku, zatytułowana „Rozmowy o Maryi w Paryżu i Uniejowie. Różaniec ze św. Bogumiłem”, odbędzie się również w bibliotece miejskiej w dniu 10 kwietnia, a w maju poznamy ostatnią książkę z tego tryptyku. Całość będzie wyjątkową pamiątką Obchodów Roku Jubileuszowego św. Bogumiła.

Urszula Urbaniak

W Uniejowie Pismo Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa Numer 105 (kwiecień 2026)

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa. **Redakcja:** Małgorzata Charuba, Urszula Urbaniak, Alicja Własny, Małgorzata Wojtasiak, Andrzej Zwoliński. **Współpraca:** mł.asp. Alicja Bartczak, Karolina Bednarek, Wioletta Gralka, Jerzy Kaszyński, Michał Kubacki, Marlena Michalak, Tomasz Olczyk, Beata Rozwadowska, Dominik Wilmański, Tomasz Wójcik

Skład i opracowanie graficzne: Dobrosław Wierzbowski; **Druk:** tel. 602 264 973.

Adres Redakcji: 99-210 Uniejów, ul. Szkolna 2, tel. 602 130 270, urszula.urbaniak@wp.pl.

Okładka: Fragment skweru przy uniejowskim Rynku z fontanną termalną i widokiem na zamek (fot. Andrzej Zwoliński)

Numer wydany dzięki pomocy finansowej Gminy UNIEJÓW, Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów w Uniejowie. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadesłanych tekstach.

Drogi Czytelniku! By kolejne numery tego kwartalnika ukazywały się systematycznie, wspomóż nas swoją wiedzą, informacjami, umiejętnościami, a jeśli możesz, również dowolną wpłatą na konto: 34 9263 0000 2009 1734 2002 0001 z dopiskiem „Gazeta”



„Jeżeli ludzie słynni z nauki, dzieł pożytecznych i głośnych, byli zaszczytem wieków, w których żyli i narodów, które ich z łona swego wydały, to tym więcej przynieśli im chluby niespożytej ludzie cnoty wysokiej, górującej ponad tysiące im współczesnych” - Błogosławiony Bogumił. Żywot i nabożeństwo, AD.CH, W-wa 1879 r.

ROK JUBILEUSZOWY ŚWIĘTEGO BOGUMIŁA

Sto lat temu, w dniach 22-23 i 24 maja 1926 roku, w Uniejowie odbywały się Ogólnopolskie Obchody Potwierdzające Kult Błogosławionego Bogumiła. Na pamiątkę tych wydarzeń bp włocławski Krzysztof Wętkowski ustanowił obecny rok Rokiem Świętego Bogumiła.

Za nami inauguracja Roku Jubileuszowego, jaka miała miejsce w naszej Bazylice Mniejszej w dniu 18 stycznia. Liturgii przewodniczył bp włocławski Krzysztof Wętkowski przy współudziale biskupów seniorów - bpa Wiesława Meringa i bpa Stanisława Gębickiego. W uroczystości uczestniczyli też członkowie Świątnej Kapituły Uniejowskiej - kapłani z tytułem prałata lub kanonika.

Główne uroczystości jubileuszowe w Uniejowie zaplanowano na 10 czerwca, czyli w dniu odpustu parafialnego ku czci świętego Bogumiła. Przed Mszą św. sprzed zamku do Bazyliki wyruszy orszak z relikwiami naszego patrona.

Do tego czasu zostaną wydane wszystkie trzy książki wchodzące w skład tryptyku z motywami św. Bogumiła. Promocja pierwszej już miała miejsce, druga odbędzie się 10 kwietnia (czyt. s. 2), a trzecia w formie modlitewnika z rozważaniami litanijnymi zostanie wypromowana 12 maja.

Znaczącym wydarzeniem dla parafii, wpisującym się w obchody jubileuszowe, będzie też fakt, że 28 maja coroczny zjazd kapłani diecezji włocławskiej odbędą właśnie w Uniejowie.

W dniu odpustu o godz. 18.00 przy Winnicy św. Bogumiła odbędzie się Jubileuszowy Koncert Uwielbienia ze św. Bogumiłem, a 13 czerwca wystąpi Mała Armia Janosika. W okresie maja i czerwca będą się także różne konkursy, w tym muzyczne, z udziałem młodzieży szkolnej. Obchody jubileuszowe będą więc bogate w wydarzenia, ale wiele z nich, jak podkreśla ks. inżynier Andrzej Ziemięskiewicz, na tę chwilę pozostają jako niespodzianka.

Urszula Urbaniak



Od lewej: bp senior Wiesław Mering, obecny bp włocławski Krzysztof Wętkowski i bp senior Stanisław Gębicki (fot. Michał Kubacki)



W ramach przeżywanego Roku Św. Bogumiła Klub Sportowy Termy/K-Flex Uniejów przygotował proporzcyk z wizerunkiem św. Bogumiła i napisem „Uniejów. Miasto Bogumiłowe”. Proporzcyk będzie przekazywany drużynie przeciwnej przed rozgrywanymi meczami.

Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa w swojej siedzibie na ul. Szkolnej przygotowało wystawę „Związki Św. Bogumiła z Uniejowem na przestrzeni wieków”. Podczas grupowego zwiedzania wystawie może towarzyszyć prezentacja.

NOWA INWESTYCJA W OFERCIE TURYSTYCZNEJ UNIEJOWA

13 października 2025 roku miało miejsce uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod rozbudowę kompleksu basenowego uniejowskich term. Tym samym rozpoczął się czwarty etap ich rozbudowy, a zarazem jedna z najważniejszych inwestycji ostatnich lat w uzdrowiskowym Uniejowie.

Dziś, po pięciu miesiącach intensywnych prac inwestycja jest na ostatniej prostej. Patrząc z mostu widać doskonale jej rozmach, a zmieniający się krajobraz pozwala wyobrazić sobie ostateczny kształt inwestycji. Najistotniejsze jest zakończenie jej kluczowych etapów.

Aktualnie gotowe są wszystkie małe niecki z wodą solankową. To one stanowią będą fundament uzdrowiskowego charakteru Uniejowa. Dla amatorów mocniejszych wrażeń przygotowano zespół zjeżdżalni, których kształty dumnie górują nad rozległym kompleksem.

Równolegle trwają zaawansowane prace przy kolejce wodnej typu Flume Ride, która zapewni intensywne doznania dla całych rodzin. Dynamiczny zjazd w specjalnej łódce z wysokości wprost do wody będzie z pewnością niezapomnianym przeżyciem, łącząc w sobie zapierający dech w piersiach dynamizm roller coastera z orzeźwiającym wodnym finałem.

Połączenie nauki z zabawą zapewni Ogród Wodny. To tu rozpoczęte już prace stworzą wyjątkową przestrzeń, która pozwoli zarówno dzieciom jak i dorosłym okiełznać prawa fizyki. Nie zabraknie także miejsca dla tych, dla których dobra forma to podstawa dobrego samopoczucia i zdrowego stylu życia. To dla nich powstaje wyjątkowa strefa treningowa na świeżym powietrzu. Klub Fitnes, która pozwoli zadbać zarówno o dobrą formę fizyczną, jak i równowagę duchową. Aby wszystko nabrało ostatecznego kształtu, pozostaną jeszcze prace przy zagospodarowaniu terenu.

O tym jakie znaczenie ma ta inwestycja dla oferty turystycznej mówi Burmistrz Uniejowa Pan Józef Kaczmarek:

„Rozbudowa kompleksu Term Uniejów stanowi kolejny etap w ewolucji tego miejsca, które jeszcze silniej stawia na komfort gości oraz różnorodność dostępnych form rekreacji.

Kluczowym elementem inwestycji z punktu widzenia turystyki jest oddanie do użytku blisko 10 tysięcy m² no-

wej powierzchni, zaprojektowanej z myślą o rodzinnej rekreacji.

Nowa strefa wprowadza szereg ciekawych rozwiązań. Obok wspomnianej kolejki wodnej Flume Ride oraz edukacyjnego Ogródu Wodnego, goście będą mogli korzystać z rozbudowanego zespołu zjeżdżalni – od łagodnych tras rodzinnych po ekstremalne ślizgawki dla spragnionych adrenaliny. Jedną z atrakcji będzie miniaturowy port, w którym dzieci samodzielnie poprowadzą ekologiczne łódki elektryczne. Z kolei na lądzie młodzi fani motoryzacji sprawdzą swoje siły w szkole nauki jazdy, oferującej bezpieczne przejażdżki mini jeepami po specjalnym torze. Całość uzupełni zielony labirynt z żywopłotów, idealny do wspólnej, rodzinnej zabawy.

Istotnym atutem inwestycji są dwie nowe niecki wypełnione czystą, nieprzetworzoną solanką. Jej lecznicze właściwości wpływają pozytywnie na kondycję skóry i ogólne samopoczucie, nadając obiektowi wyraźny profil prozdrowotny. Relaks w solance umila widok na płynącą nieopodal rzekę, co w pełni wykorzystuje walory naturalnego krajobrazu Uniejowa.

Oficjalne otwarcie nowej części zaplanowano na 16 maja, co symbolicznie zbiegnie się z 18. urodzinami Term Uniejów. Choć nie przewidujemy tradycyjnych uroczystości z przecinaniem wstęgi, przygotowaliśmy dla naszych gości wiele atrakcji, w tym koncert. Szczególną inicjatywę z myślą o lokalnej społeczności zaplanowaliśmy natomiast w ramach obchodów setnej rocznicy wyniesienia na ołtarze świętego Bogumiła. Zaproszenie kierujemy do mieszkańców parafii w Uniejowie, Spycimierzu, Wilańowie oraz Wieleninie, obejmując tym samym również te miejscowości, które leżą poza granicami administracyjnymi gminy, lecz przynależą do naszej wspólnoty. W dniach od 8 do 12 czerwca mieszkańcy będą mogli przez cały tydzień korzystać z bezpłatnych wejść do kompleksu, które zostaną udostępnione przez parafie.

Wierzę, że inwestycja trwale umocni pozycję Uniejowa na mapie turystycznej Polski, a sam obiekt stanie się miejscem łączącym infrastrukturę, naturalne zasoby uzdrowiskowe oraz gościnność skierowaną zarówno do turystów, jak i lokalnej społeczności”.

Stopień zaawansowania prac nie pozostawia żadnych wątpliwości co do zaplanowanego terminu oficjalnego otwarcia. Już dziś warto zarezerwować sobie czas na to wyjątkowe wydarzenie, tym bardziej, że organizatorzy zapo-wiadają liczne atrakcje i niespodzianki.

Andrzej Zwoliński



Nowa inwestycja w budowie (fot. Andrzej Zwoliński)

PODSUMOWANIE ROKU KULTURALNO-SPORTOWEGO

W dniu 13 marca 2026 r. w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Uniejowie odbyło się podsumowanie działalności społecznej, kulturalnej i sportowej w gminie za 2025 rok. Wydarzenie poprowadził dyrektor M-GOK Robert Palka. Uczestniczyli w nim przedstawiciele stowarzyszeń, organizacji pozarządowych, sołectw, Kół Gospodyń Wiejskich, Ochotniczych Straży Pożarnych, artyści zaangażowani w życie lokalnej społeczności, a ich aktywność pokazano w prezentacji.

Podziękowania za współpracę i zaangażowanie w organizację wydarzeń wręczyli: wiceburmistrz Uniejowa – Mirosław Madajski, przewodniczący Rady Miejskiej w Uniejowie – Tomasz Wójcik oraz radna Rady Miejskiej – Alicja Własny. Wiceburmistrz podkreślił, że najważniejszą siłą stojącą za wszystkimi wydarzeniami są ludzie – osoby pełne pasji i zaangażowania. W imieniu władz gminy podziękowania wszystkim przekazał przewodniczący Rady Miejskiej Tomasz Wójcik, podkreślając współdział wszystkich we wzbogacaniu wizerunku oraz promocji naszego miasta i gminy.

Szczególne podziękowania za wieloletnią pracę otrzymali byli prezesi jednostek OSP.



Z kwiatami od prawej byli prezesi jednostek OSP: Krzysztof Troczyński – OSP Wilamów, Bogdan Wieczorek – OSP Wielenin, Wiesław Pawłowski – OSP Rożnatów i Magdalena Karniszewska, która odebrała podziękowanie dla ojca – Stanisława Pełki z OSP w Spycimierzu (arch. Urzędu Miasta w Uniejowie)

Podziękowanie za współpracę i koordynowanie licznych działań społecznych i kulturalnych złożono również dyr. M-GOK Robertowi Palce, co było dla niego niespodzianką, miłym i wzruszającym momentem.

W części artystycznej wysłuchano piosenek w wykonaniu Marty Jarnot, Joanny Wrąbel, Marcela Kąpielskiego i Michaliny Kujawy. Wystąpiła również Kapela z Wilamowa.

Urszula Urbaniak



POW WOW UNIEJÓW 2026

W dniu 11 kwietnia 2026 roku w Uniejowie odbędzie się 21. Festiwal Muzyki i Tańca Indian Ameryki Północnej – POWWOW Uniejów.

POWWOW to tradycyjne spotkanie, podczas którego celebrować się kulturę poprzez taniec, muzykę, śpiew i wspólnotę. To wydarzenie pełne energii, kolorowych strojów, rytmicznych bębnow i emocjonujących konkursów tanecznych.

W programie:

- pokazy i konkursy tańców przy muzyce na żywo,
- występy gości specjalnych,
- kiermasz wyrobów inspirowanych kulturą indiańską,
- liczne atrakcje i niespodzianki dla całych rodzin.

Początek o godz. 14.00- Hala Sportowa w Uniejowie

Losy Polski i Włoch przez stulecia były ze sobą związane na wiele sposobów. Losy Polaków migrujących do Italii mają swoją historię zbadaną i opisaną i trudno byłoby przytoczyć tutaj choćby mały jej fragment. Dla naszej, lokalnej społeczności, mam wrażenie, że najistotniejszym, najciekawszym przykładem może być historia o. Floriana Pełki.

Emigrazioni e immigrazioni polacche in Italia. Doppi squadri. (Emigracja i imigracja Polaków do Włoch. Podwójne spojrzenie). Tak zatytułowana jest publikacja będąca efektem pracy naukowców włoskich i polskich w ramach projektu, którego uczestnikami były Fundacja Rzymska im. Janiny Umiastowskiej, Uniwersytet Sapienza w Rzymie oraz Uniwersytet Gdański. Ideę projektu oraz związaną z nim konferencję naukową, która miała miejsce w grudniu 2024 roku w Rzymie opisałem na łamach kwartalnika *W Uniejowie*, nr 100 (2024).

Dla przypomnienia podam kilka istotnych informacji związanych z tym wydarzeniem. Gdy zostałem zaproszony do udziału w tym projekcie, moim zadaniem było sporządzenie referatu i prezentacji na temat obecności Polaków we Włoszech. Przygotowałem więc swoje wystąpienie w postaci prezentacji, której tematem była sekcja Polska Radia Watykańskiego. Wybór tematu nie był przypadkowy. Miałem pomysł. Uznałem, iż nadarzyła się świetna okazja do wypromowania Uniejowa na szerszym, międzynarodowym polu, poprzez ukazanie postaci o. Floriana Pełki i jego pracy w Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego w okresie pontyfikatu papieża Jana Pawła II.

Osnową mojego referatu i prezentacji będących wstępem do artykułu w planowanej publikacji, był w sposób oczywisty mój wywiad z o. Florianem Pełką przeprowadzony w Gdyni, z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa w 2018 roku. Ze względów wiadomych, z uwagi na fakt, iż wywiad ten nie był jeszcze nigdzie publikowany a pozostawał w dyspozycji TPU, zwróciłem się z prośbą do pani Urszuli Urbaniak o zgodę na wykorzystanie fragmentów wywiadu w moim artykule. Po uzyskaniu takiej zgody przystąpiłem do pracy, której efektem jest

ten artykuł pod włoskim tytułem *La Sezione Polacca di Radio Vaticana e i media vaticani*. (Seksja Polska Radia Watykańskiego i media watykańskie). Wersję drukowaną w języku włoskim (niestety po polsku nie została jeszcze wydana) przekazałem na ręce pani Urszuli Urbaniak Prezes Towarzystwu Przyjaciół Uniejowa.

Myślę, że bez przeszkód osoby zainteresowane mogą uzyskać dostęp do publikacji, a w dobie internetowych narzędzi, mogą również pokusić się o automatyczne tłumaczenie tekstu. Nie będzie to oczywiście przekład doskonały, ale pozwalający uchwycić sens artykułu.¹

Poza podanymi w moim artykule informacjami dotyczącymi twórców i historii Radia Watykańskiego od 1931 roku do chwili obecnej oraz wchodzącej w jego skład Sekcji Polskiej, skupiłem się na udokumentowaniu polskiego wkładu w powstanie i funkcjonowanie tej watykańskiej komórki medialnej. Spośród kilkunastu kierowników Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego, kierowanie tą komórką przez o. Floriana Pełkę przypadało na okres ujęty w cezurze czasowej przygotowywanej publikacji.²

Korzystając z wcześniej uzyskanej zgody pani Urszuli Urbaniak, przytoczyłem w moim artykule fragmenty wywiadu z o. Florianem Pełką, obrazujące jego drogę do Rzymu, obecność w Watykanie oraz pracę w watykańskim radiu. Poniżej fragmenty wykorzystanego wywiadu:

...Tam w Watykanie moje życie się zaczęło. Aby wyjechać była to decyzja prowincjała. Musiałem złożyć pismo o paszport, pismo z Rzymu, o tym, że ja jadę do Watykanu.....Dla mnie praca w Radiu Watykańskim była zupełnie czymś nowym, zaskakującym, ja nie miałem żadnego przygotowania dziennikarskiego czy reporterskiego, żeby przeprowadzać wywiady...

...Uczyłem się na samym początku tej pracy tak na bieżąco. Patrząc, słuchając, ucząc się. Ta praca polegała przede wszystkim na relacjonowaniu wydarzeń związanych z życiem Kościoła, a przede wszystkim Stolicy Apostolskiej. To wszystko co działo się w Watykanie...

...My nadawaliśmy wtedy na falach krótkich, dla tych, gdzie kto mógł odbierać. Były też kontakty, otrzymywaliśmy kartki z pozdrowieniami, listy z podziękowaniami i to było takie echo dla nas...³

Historia o. Floriana Pełki stanowiąca kanwę mojego opracowania spotkała się z żywym zainteresowaniem tak polskich, jak i włoskich koordynatorów projektu. Poza oficjalnym moim wystąpieniem na konferencji, był czas przy włoskich serach i winie na bardziej nieformalne opowieści. Okazję tę wykorzystałem na zapoznanie włoskich partnerów z miejscem, gdzie nasz bohater urodził się, żył, chodził do szkoły. Opowiedziałem o historii Uniejowa i regionu Spycimiersko-Uniejowskiego opisaną w wydanej przez Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa wraz z Polskim Towarzystwem Historycznym - Oddział w Łodzi dwutomowej monografii.

Pomimo tego, iż patronka fundacji – Janina Umiastowska urodziła się w Moszczenicy w woj. łódzkim, miasto i gmina Uniejów nie były właściwie znane moim rozmówcom. Rozmowy te, w sposób przyjazny i oczywisty przybliżyły włoskim uczestnikom spotkania postać o. Floriana Pełki jak również świat, w którym się urodził i dorastał. Kolejną formą promocji Uniejowa było wręczenie panu Paolo Morawskiemu – prezesowi Rzymskiej Fundacji, pięknego



Reprezentacja Uniwersytetu Gdańskiego. Od lewej dr Rafał Raczynski, dr Kamila Kowalska, prof. Arkadiusz Modrzejewski dyr. Instytutu Politologii UG, mgr Tomasz Olczyk. Fot. zbioru Tomasza Olczyka

albumu prezentującego uniejowską kolegiatę, w tym czasie aspirującą do podniesienia jej do rangi Bazyliki Mniejszej. Album zrobił duże wrażenie. Przedstawiłem też związaną z Uniejowem postać świętego Bogumiła i jego kult w regionie. Nie zabrakło również informacji o spycimierskich dywanach kwiatnych i kontaktach Spycimierza z Włochami.

Ostatecznym wynikiem wspólnej pracy polsko-włoskiej była uroczysta promocja wydanej publikacji, w listopadzie 2025 roku w Ambasadzie RP w Rzymie. Niestety ze względów zdrowotnych nie mogłem być tam obecny. Jestem jednak przekonany, że wykonałem dobrą pracę, a mój przekaz przybliżył i w pewnym stopniu wypromował moje rodzinne miasto i region na szerszym, europejskim forum.

Tomasz Olczyk
Gdynia, 22 stycznia 2026

Przypisy końcowe

1. Zobacz: <https://www.fondazioneumiastowska.com/pl/inicjatywy-projekty/emigracje-i-immigracje-polakow-do-wloch/> (dostęp: 16.01.2026).
2. Ludwik Grzebień, *Sekcja Polska Radia watykańskiego 1938-1988*, Rzym 1990, s. 277-289.
3. Tomasz Olczyk, „Jak to się stało, że Pan powołał mnie do wielkich doświadczeń z pastwiska”. Ojciec Florian Pełka w rozmowie z Tomaszem Olczykiem, Gdynia 2018. Niepublikowany wywiad pozostający w dyspozycji Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa. Przedruk za zgodą Towarzystwa. Gdynia, 2025.



La Sezione Polacca di Radio Vaticana e i media vaticani - Pod takim tytułem (w wydanej w języku włoskim publikacji) na stronie 157 rozpoczyna się rozdział autorstwa Tomasza Olczyka. Egzemplarz książki autor artykułu przekazał do arch. Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa.

O. FLORIAN PEŁKA W NASZEJ PAMIĘCI

Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa posiada obszerny wywiad, przeprowadzony w 2018 roku przez Uniejowianina Tomasza Olczyka z Ojcem Florianem Pełką – Jezuitą rodem ze Spycimierza.

Zawiera on wspomnienia z czasów dzieciństwa, lat szkolnych, dalszej edukacji, drogi do kapłaństwa oraz informacje na temat życia zakonnego, posługi w tej wspólnotce - pełnienia przez o. Floriana funkcji prowincjała Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego w Poznaniu oraz pracy w Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego.

Postać Ojca Floriana Pełki, w tym jako Honorowego Obywatela Uniejowa, która była kilkakrotnie prezentowana na łamach kwartalnika „W Uniejowie”, zasługuje na wdzięczną pamięć mieszkańców jego rodzinnej miejscowości oraz lokalnej społeczności.

Poza wywiadem nadal gromadzimy wspomnienia o „Jezuicie stąd”, co w przyszłości zostanie wykorzystane do publikacji o Nim.

Liczymy na przekazywanie kolejnych wspomnień nie tylko od Rodziny, ale i innych osób mających w pamięci tę postać. Kontakt: tel. 606 683 834 lub 721 473 451, a także tpuuniejow@gmail.com.

Ojciec Florian Pełka



UZUPEŁNIENIE DO ARTYKUŁU OBCHODY ROKU JUBILEUSZOWEGO W PARAFII WIELENIN

W 104. nr kwartalnika W Uniejowie Zima 2025 opublikowano artykuł pt. Obchody Roku Jubileuszowego w Parafii Wieleńin. Z przyczyn niezamierzonych w jego wstępie zabrakło fragmentu, wskazującego na istotę jubileuszy, a bardzo ważnego dla autora – księdza Jarosława Olszewicza.

Czyniąc zadość temu niedopatrzeniu i przepraszając za zaistniałą sytuację, jako uzupełnienie do wspomnianego wyżej tekstu, zamieszczamy go poniżej.

„Przeżywanie czasu rocznicowego w parafii Wieleńinśkiej trwa od odpustu w lipcu 2025 r. **Ten czas to rok święty, a to znaczy, że jest to czas szczególnego ożywienia działań zmierzających do uświęcenia osób. Bo przecież świętowanie to zmierzanie do uświęcenia samego siebie, a w ten sposób do uświęcenia całej wspólnoty - w tym wypadku wspólnoty parafialnej.**

W księdze Kapłańskiej czytamy: „Mów do całej społeczności Izraelitów i powiedz im: Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!” Ułatwieniu tego zadania służy rok naszego świętowania parafialnego.”

Małgorzata Charuba

Demograficzne podsumowanie roku 2025 w mieście i gminie Uniejów

Kolejny rok za nami. Początek nowego roku to dobry czas na podsumowania. Sprawdźmy zatem, jak wyglądały dane statystyczne dotyczące ruchu ludności na terenie naszej gminy.

Rok 2025 przyniósł ciekawe informacje w statystykach urodzeń, małżeństw oraz liczby stałych mieszkańców.

Ludność

Na dzień 31 grudnia 2025 roku liczba osób zameldowanych na pobyt stały w Mieście i Gminie Uniejów wyniosła 6 565 osób. W samym mieście Uniejów zameldowanych jest 2 793 osób. Na terenach wiejskich (sołectwa) zameldowanych jest 3 772 osób. Analiza danych ostatnich lat pokazuje, że choć Uniejów przyciąga nowych inwestorów i turystów, w statystykach demograficznych odnotowujemy dość regularny spadek. To wynik ujemnego przyrostu naturalnego oraz ogólnopolskich trendów starzenia się społeczeństwa.

Statystyka USC to również bolesne straty. W minionym roku odeszło 87 mieszkańców gminy. Według danych najstarsza mieszkanka gminy ma 104 lata, a najstarszy mieszkaniec 94 lat.

Powiedzieli sobie „TAK”

W roku 2025 na ślubnym kobiercu stanęło w gminie Uniejów 36 par. Przed Kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego w Uniejowie odbyło się 17 ślubów cywilnych a w świątyniach zawarto łącznie 19 małżeństw konkordatowych. Byli to mieszkańcy naszej gminy, ale także innych rejonów Polski czy zagranicy (Ukraina).

Wyraźnie wzrasta popularność ślubów cywilnych udzielanych w plenerze. Dzięki urokliwym miejscom, takim jak otoczenie Zamku Arcybiskupów Gnieźnieńskich czy park zamkowy, Uniejów staje się chętnie wybieraną lokalizacją w regionie.

Odnotowano również 20 jubileuszy Złotych Godów, czyli 50-lecia pożycia małżeńskiego, co świadczy o trwałości rodzin w naszej gminie.

Nowi mieszkańcy

W minionym roku w rejestrach odnotowano przyjęcie na świat 48 nowych mieszkańców Gminy Uniejów: 24 dziewcząt i 24 chłopców. Wśród dziewczynek prym wiodły imiona takie jak: Antonina, Laura i Małja. Wśród chłopców rodzice najczęściej wybierali imiona: Ignacy, Aleksander oraz Franciszek.

Warto wreszcie podkreślić, że podane dane oparte są na rejestrach ewidencji USC. W Uniejowie obserwuje się niesłabnące zainteresowanie rynkiem nieruchomości – coraz więcej osób decyduje się na zakup mieszkania w naszym mieście. Wiele z nich mieszka tu na stałe bez dopełnienia formalności meldunkowych, inni wybierają Uniejów jako swoją bazę wypoczynkową lub inwestują w lokale pod wynajem. Fakt, że nowe inwestycje mieszkaniowe szybko znajdują nabywców, jest najlepszym dowodem na to, że Uniejów to dobry adres do życia.

Samorząd Uniejowa kontynuuje politykę wspierania rodzin oraz rozwoju budownictwa mieszkalnego, co ma na celu przyciągnięcie młodych ludzi. Rozbudowa infrastruktury przedszkolnej i szkolnej oraz bogata oferta rekreacyjna to atuty, które -mamy nadzieję – wpłyną pozytywnie na przyszłość demograficzną naszej „termalnej” gminy.

Agnieszka Owczarek (www.uniejow.pl)



Z okazji Złotych Godów medalem uhonorowano małżonków: Irenę i Mariana Lubczyńskich, Helenę i Sławomira Pruchlatów, Zofię i Aleksandra Irchów, Krystynę i Stanisława Marciniaków, Halinę i Zbigniewa Czajdów, Barbarę i Stanisława Płoszajów, Helenę i Eugeniusza Stasiaków, Teresę i Leszka Olczyków, Urszulę i Krzysztofa Oleszczaków, Annę i Juliana Przytułów, Grażynę i Jacka Frąckiewiczów, Anielę i Zenona Domowiczów, Danutę i Krzysztofa Polaszczyków (†), Antoninę i Władysława Ciesielców, Marianę i Henryka Bonieckich, Annę i Józefa Kowalczyków, Kazimierę i Jana Pacześników, Annę i Wojciecha Olczyków, Barbarę i Stanisława Pełków, Jadwigę i Mieczysława Tworkiewiczów, Wiesławę i Gabriela Szafarzów, Grażynę i Włodzimierza Kospinów, Elżbietę i Jerzego Jankowskich. Nie wszyscy wymienieni mogli brać udział w uroczystości wręczenia medali (fot. Michał Kubacki)

Anna Piaseczna z Uniejowa - jej misja wspierania dzieci i rodzin

Uniejowianka Anna Magdalena Piaseczna – terapeutka pracy z ciałem, układem nerwowym i świadomością – od lat rozwija autorskie podejście, które łączy współczesną wiedzę terapeutyczną z głębokim rozumieniem emocji, natury i energii.

Pomaga dzieciom budować poczucie własnej wartości, wspiera kobiety w powrocie do wewnętrznej równowagi, a dorosłym pokazuje, jak rozumieć sygnały płynące z ciała. Jej praca nie opiera się wyłącznie na rozmowie. – *Zrozumiałam, że większość problemów, z którymi mierzą się ludzie, nie zaczyna się w głowie. Zaczyna się w ciele i w układzie nerwowym* – mówi.

Dlatego stworzyła własną metodę pracy, która integruje elementy terapii, somatyki, pracy z oddechem oraz podejścia holistycznego. Uczy, jak poprzez ciało wracać do regulacji, rozładowywać napięcia i odzyskiwać kontakt ze sobą. Droga do obecnej działalności nie była prosta.

W dzieciństwie zmagając się z poważną chorobą autoimmunologiczną – plamicą Schönleina-Henocha. Długotrwałe leczenie i pobyty w szpitalu nie zatrzymały jej jednak przed realizacją pasji.

Była utalentowaną zawodniczką piłki nożnej – zdobyła tytuł najlepszego sportowca powiatu, grała w kadrze wojewódzkiej i była blisko reprezentacji Polski.

Nagły nawrót choroby zmusił ją do zakończenia kariery – *To był moment, który wszystko zatrzymał. Ale jednocześnie otworzył coś nowego* – wspomina. To właśnie wtedy zaczęła szukać głębszego zrozumienia człowieka - w drodze, w której chciała zrozumieć lepiej siebie.

Po maturze rozpoczęła studia, początkowo na kierunku Matematyki Stosowanej na Politechnice Łódzkiej, jednak szybko zrozumiała, że jej celem jest praca z ludźmi. Kontynuowała więc edukację na Uniwersytecie Łódzkim, rozwijając się w obszarze pedagogiki i terapii psychologicznej. Już w trakcie nauki pracowała z osobami uzależnionymi – *Widziałam, że źródło wielu problemów nie leży w samych zachowaniach, ale głębiej – w emocjach, w ciele, w doświadczeniach rodzinnych* – podkreśla.

Od około 2015 roku rozwijała swoją działalność w Wielkiej Brytanii, prowadząc szkolenia dla pedagogów, rodziców oraz przedstawicieli zawodów medycznych. To właśnie tam zaczęła tworzyć swój autorski program **Free Mind of Child** – system wspierający rozwój mentalny dzieci, młodzieży i rodzin.

Dziś jej podejście wykracza poza klasyczne metody terapeutyczne. Łączy pracę z: układem nerwowym, ciałem i napięciem somatycznym, emocjami, naturą, oddechem i ruchem. Uczy, jak ciało, nerw błędny oraz kontakt z naturą tworzą naturalny mechanizm samoregulacji organizmu. – *Ciało cały czas wysyła sygnały. Problem w tym, że większość z nas nie została nauczona, jak je rozpoznawać i jak na nie odpowiadać* – tłumaczy. W swojej pracy zaprasza do uważności, obecności i powrotu do prostych mechanizmów, które są w człowieku od zawsze.

Prowadzi działalność pod marką **FREE MIND OF CHILD**, organizując warsztaty, sesje indywidualne, obozy rozwojowe oraz programy edukacyjne dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Pracuje zarówno w Polsce, jak i międzynarodowo, prowadząc również webinary i szkolenia online.



Anna Piaseczna i jej najnowsza książka
(ze zb. Anny Piasecznej)



Została finalistką konkursu „Polka Roku 2016” w Wielkiej Brytanii, a jej historia została przedstawiona w programie TVP Polonia „Powroty”. Jednak dla niej najważniejsze pozostaje to, co dzieje się w bezpośredniej pracy z człowiekiem – *Nie chodzi o to, żeby kogoś naprawiać. Chodzi o to, żeby pomóc mu wrócić do siebie* – mówi.

Dziś Anna Piaseczna pracuje z kobietami, dziećmi i rodzinami, które chcą wyjść z przeciążenia, napięcia i życia w ciągłym stresie. Jej podejście opiera się na prostym, ale głębokim założeniu: **To, czego szukamy na zewnątrz, jest zapisane w naszym ciele.**

A prawdziwa zmiana zaczyna się wtedy, gdy uczymy się do ciała rozumieć.

Małgorzata Wojtasiak

NIECH NO TYLKO ZAKWITNĄ JABŁONIE



Przyroda, wpływając w znacznym stopniu na nasze życie i samopoczucie, kieruje się własnymi prawami, na które nie mamy istotnego wpływu. Możemy natomiast skutecznie bronić się przed jej niekorzystnymi dla nas, ekstremalnymi parametrami, np. mrozem, nadmiarem słońca, wiatru itp. Chętnie jednak korzystamy z przyjaznej aury pogodowej o każdej porze roku.

Każdy rok zaczyna się od wiosny, a jej nadejście sygnalizują przebieśnięci, wychylające się z ostatnich płatów śniegu lub z ubiegłorocznej trawy w niektórych miejscach ogródka. Wiosenne kwiatki pojawiają się kolejno, a wśród nich sasanki, krokusy i oczywiście fiołki, które mają bajeczną właściwość, że łatwo można je zasuszyć i zachować na pamiątkę lub wysłać w liście do swojej sympatii, podobnie jak niezapominajkę.

Wiosnę witają wszyscy, od przedszkolaków do starszuchów. Mój młodszy brat Romek, jako najmądrzejsza osoba w całej rodzinie, wracając z przedszkola, informował nas o nadejściu wiosny wierszykiem tej treści: „Wyszła pliszka spod kamyczka - jak się macie dzieci? wiosna miła już przybyła i słońeczko świeci”.

Każdy ma swoje kryterium nadejścia wiosny, ale coraz dłuższe i bardziej słoneczne dni pobudzają wszystkich do aktywności - młodzież niekoniecznie do nauki, ale na pewno do zabawy w ramach swoich organizacji i grup koleżeńskich. Starsi do porządków w ogródkach i do wietrzenia swoich mieszkań po zimie przed zbliżającą się Wielkanocą.

Dla mnie największą atrakcją było harcerstwo. Byłem najmłodszym i najmniejszym harcerzem w drużynie co sprawiało, że zawsze zajmowałem miejsce w drugim szeregu i w ostatniej czwórce kolumny marszowej, a mimo to z dumą i zapalem uczestniczyłem we wszystkich zbiórkach i zajęciach harcerskich.

Pewnego razu w czasie przemarszu drużyny ulicą Targową na zajęcia terenowe, napotkaliśmy pracują-



Droga do parku prowadziła wtedy tylko przez most - Halina Kaszyńska (z lewej) i Krystyna Kobas (arch. autora)

cych w ogródku przydomowym popularnego w Uniejowie milicjanta pana Urbana ze swoją narzeczoną. Na to drużynowy Wiesław Winnicki wydał trochę żartobliwie komendę kroku defiladowego, a dowcipny jak zwykle Benek Ostrowski dodał uwagę z elementem uniejowskiej gwary: „bydzie z tego urodzaj”. Miał na myśli urodzaj rzodkiewki, a może również zapowiedź nowego pokolenia Urbanów.

Bywając w Uniejowie jako licealiści albo już studenci, korzystaliśmy z wiosennych uroków Uniejowa. Często „po kościele” spotykaliśmy się na spacerach do parku albo do Walentynki na pogawędkę, w zależności od pogody. W zasadzie były to spotkania koleżeńskie i na ogół nie planowane, ale zawsze było o czym gadać lub żartować, a niekiedy także ujawniać swoje sympatie.

Był taki czas, że po zlikwidowaniu starego mostu nie było jeszcze kładki i droga do parku przez nowy most była znacznie dłuższa. Z tego powodu nie było tam zbyt dużo spacerowiczów nawet przy pięknej wiosennej pogodzie, co w niczym nam nie przeszkadzało.

W parku oprócz rozglądania się za fiołkami, najczęściej chodziliśmy w kierunku polany oczywiście aleją grabową, lub ukrywaliśmy się w tajemniczych zaułkach zamku. W tych romantycznych okolicznościach musiał zdarzyć się pierwszy pocałunek zaprzyjaźnionej pary - bojaźliwy, ale bezgranicznie szczerzy, który pamięta się całe życie.

A gdy jeszcze nie zakwitły jabłonie, śpiewał o tym mój rówieśnik, młodszy ode mnie tylko o jeden rok, Andrzej Dąbrowski tak:

„Do zakochania jeden krok, jeden jedyny krok nic więcej,
do zakochania jeden krok, trzeba go zrobić jak najprędzej,
dopóki się zapala wzrok, dopóki się splatają ręce,
dopóki kusi nocy mrok, do zakochania jeden krok,
do zakochania jeden krok”.

Kwiaty jabłoni są piękne, białe-różowe jak nasze beztroskie młode lata. Kto je przegapił, ten musiał czekać do jesieni, aż kwiat jabłoni zamieni się w dojrzałe, rumiane i smaczne owoce. Dreszczyk pierwszej miłości też powoli mija, ale nie zanika. Często odnawia się jak refren tej piosenki.

Jerzy Kaszyński



Jerzy Kaszyński jako młody harcerz - 1949 r. i jako student - 1960 r. (arch. autora)

LUBIEŻNA GÓRA — ZAGADKOWE DZIEŁO NATURY POD KUCZKAMI

Jadąc od strony Ostrowska asfaltową drogą w kierunku Kuczek około kilometra przed nimi przejeżdża się przez las sosnowy, który na pozór nie wyróżnia się niczym szczególnym. Wystarczy jednak zatrzymać się na jego początku i wejść po prawej stronie w jego głąb aby przekonać się, iż ukształtowanie terenu niespodziewanie zacznie wędrowca zaskakiwać. Najpierw dostrzeże leżące w jednej linii niewysokie pagórki, które stopniowo zaczęły robić się coraz wyższe i masywniejsze. Ścieżka wiodąca wzdłuż nich wschodnim skrajem lasu w kierunku Kuczek poprowadzi go przez coraz bardziej pofalowany teren, aż w pewnym momencie będzie mógł stanąć na wyraźnie dominującym nad otoczeniem wale ziemnym, który to miejscami pozbawiony jest wszelkiej roślinności, natomiast jego struktura zaczyna przypominać sycki pasek. Cóż to za oryginalne – niepasujące do płaskiego otoczenia – miejsce? Oto jest właśnie czoło najwyższej (wysokość względna – ponad 10 m, wysokość bezwzględna – 112,8 m n.p.m.) oraz najdłuższej (łuk o dł. 2,5 km)¹ wydmy śródlądowej w okolicy. Jest ona skutkiem procesów eolicznych jakie zaszły po ustąpieniu ostatniego zlodowacenia. Obecnie została sztucznie ujarzmiona przez posadzoną na niej w latach 50. i 80. XX wieku las², natomiast kiedyś prezentowała się w formie, którą dziś możemy oglądać oryginalnie już w niewielu zakątkach Polski – głównie w tych w najmniejszym stopniu tkniętych ręką człowieka jak np. Kampinoski Park Narodowy. Miejscowa ludność nadała jej tajemniczą (dziś już praktycznie zapomnianą) nazwę – Lubieżna Góra (w skróconej formie – Lubieżnia).

W dawnych czasach, kiedy owa wydma, tylko gdzieś porosła niskopienną roślinnością (w większości odpornymi gatunkami traw i karłowatymi drzewami), górowała nad otaczającą ją okolicą, a lotne piaski pozwalały na jej samorzutne przemieszczanie się oraz kształtowanie przez wiatr, silnie oddziaływała na wyobraźnię ludzi, którzy osiedlali się w jej pobliżu. Przez wieki zmieniał się jej kształt, dokładne położenie a nawet bezpośrednie otoczenie – jak pokazuje Mapa Specjalna Prus Południowych autorstwa Davida Gilly'ego z 1803 r. jeszcze w I poł. XIX w. od strony zachodniej bezpośrednio opływało ją stare koryto Warty, a jego odnoga również od strony wschodniej. Niezmiennie jednak dla wszystkich było to miejsce niezwykle, od którego biła dziwna (wręcz niepokojąca) aura. Szybko obrosło ono w legendy, które tylko umocniły jego niechlubną opinię – do tego stopnia, iż wręcz zalecano podróżnym aby je omijać z daleka. Prym wiodła tu historia, którą poznali zamiejscowi czytelnicy po raz pierwszy w wydawanym w Lesznie tygodniku „Przyjaciół Ludu” – w trzech częściach zamieszczonych w jego numerach 12, 13 i 14 z 1841 r. Zaprezentowano ją tam w formie „powieści” zatytułowanej „Straszne sądy Boże” – opartej właśnie na podaniu ludowym, a napisanej przez autora kryjącego się pod inicjałami „K. M.”.

Ow autor w ostatnim piątym rozdziale owej „powieści” („Przyjaciół Ludu” z dn. 02.10.1841 r., nr 14, s. 110) zwraca uwagę czytelnika, iż: „Jest nad brzegiem Warty, o milę od Uniejowa, piaszczysta góra, pokryta karłowatymi rosnącymi sosnami. Potworne formy ich życia, dzikość otaczającej przyrody; piasek, który się pod stopą usuwa, jak-



Okolice Kuczek na mapie D. Gilly'ego z 1803 r

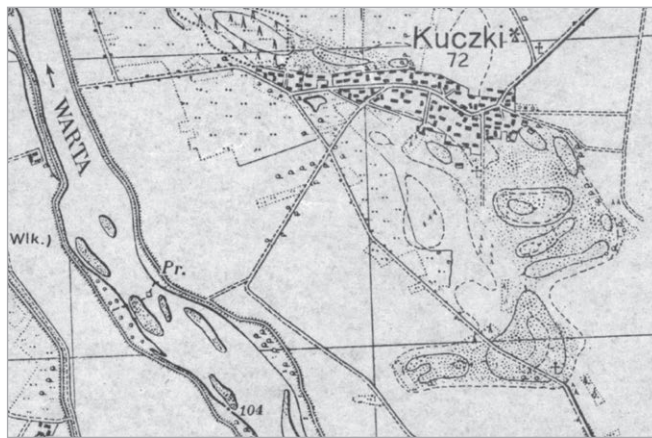
by ją chciał w przepaść wciągając, czynią widok tej góry smutnym, zwiedzenie przykrem. Dawniej wielki gościniec z Uniejowa do Koła przechodził pod stopą tej góry, ale już od wieku musieli go odmienić dla widma, które pod postacią czarno przybraną niewiasty, różne stawiało przeszkody podróżnym, już z konia zrzucając, już drogę zabłądzając, i tym podobne; dzieci tylko spokojnie zostawiało to widmo, prosząc o Zdrowaś Maryja za nieszczęsną matkę. I dziś jeszcze widują tę czarną niewiastę. Słychać też było podziemne dzwonienie, ale to ustało od czasu, jak Kanonicy uniejowscy przed osiemdziesięciu laty, nabożeństwo na górze odprawili. Lud z przestrachem unika tej góry, a znana jest w okolicy pod nazwiskiem Lubieżna.” Dalej w zamieszczonym na końcu przypisie czytamy: „Góra Lubieżna leży nad rzeką Wartą, pod Uniejowem, w województwie i obwodzie kaliskim, na gruncie wioski Kuczki, należącej do dóbr Skotnickich.”

W oryginalnej wersji cały przytoczony wyżej rozdział poprzedza właśnie tytułowa legenda – wyjaśniająca genezę owej zjawy. Tu podaje ją (z uwagi na jej obszerność) w streszczeniu zawartym w 23 tomie „Dzieł Wszystkich” Oskara Kolberga (Poznań 1964, s. 204 – 205)³:

„Młodzieniec nadobny i bogaty, podróżując po Ukrainie, zimą zajechał do majątnego ruskiego podstarzałego szlachcica mającego żonę młodą i piękną i dzieci gdzie gościnie był przyjęty. Występna owa żona, po kilku tygodniach, uciekła z owym młodzieńcem, podczas zabawy mięsopustnej u sąsiada. Wprawdzie młodzieniec się zawahał chwilę, wykraść żonę gościnnego szlachcica i matkę dzieci, ale namiętność jej przemogła i ujechał. Przybywszy wreszcie po długiej podróży w okolice Warty i Uniejowa⁴, młodzieniec wprowadził kochankę do swego dworu, samotnie w pośród drzew położonego, i rozkazał licznej służbie, by pani na tygodach nie zbywało. Tknięty jednak wyrzutem sumienia, ujechał znów ze dworu tajemnie nad rankiem, zostawiając list do niej że nie może żyć z matką która dzieci opuściła; wiedząc jednak że się ona dla niego naraziła mężowi któryby jej nie przebaczył winy, prosi by we dworcu jak w swoim własnym zamieszkała domu, nie nakłaniając do odjazdu.



Lubieżna Góra - wyrobisko piasku w północnej części wydmy, fot. DW



Okolice Kuczek na Mapie Szczegółowej Polski (WIG) z 1936 r.
- widoczny brak pokrycia roślinnością wydmy

Sam zaś pojechał do innego ze swoich dworów, bo miał liczne włości. Zawiedziona niewiasta, która rokoszą i zabawami pragnęła wynagrodzić sobie poprzednie życie nudne, była w rozpacz. Zbrzydziła sobie życie i ludzi, a samotność wypełniona widmami, marzeniami, najokropniejszą dla niej była karą. Ale wrócić pokutą na drogę cnoty, pobiedz błagać przebaczenia u stóp męża, osłodzić zbrodnię opuszczenia dzieci całonocnym poświęceniem się dla nich, nie miała dość odwagi, mocy, pokory. Dusza jej jednak żądała pojednania z sumieniem. Więc za klejnoty które z sobą uniosła w skryzniczce zbudować kazała świątynię; wybrała górę nad rzeką, sprowadziła rzemieślników, a mury świątyni rosły z pośpiechem. Z każdą cegłą przybywającą rosło w niej uczucie radości ale błędne; zamiast pokory, tryumf zajął jej serce, jakby ta świątynia pokryła świat (grzechy) przed nią, na którym popełniła zbrodnię. Przywieziono dzwony, ustawiono ołtarze; a gdy wszystko było skończone i tylko trzeba było błogosławieństwa, weszła z uśmiechem, wołając: „Boże czym nie godnie opłaciła mą winę?” — Ale głos z nieba odrzekł że: „występną ręką stawiane ołtarze Bogu są niemiłe, i że chwila kary nadeszła”. Wstrząsnęły się mury świątyni, jakby pod uderzeniem stu gromów; zająłły piekielnym dźwiękiem szczyby w świetlicach, buchnęły zewsząd ognie, i w jednej chwili pochłonęła ziemia występną niewiastę i pomnik jej bogactw i fałszywej pokuty.”

W świetle powyższej legendy nie może dziwić fakt, iż aura tajemnicy miejsca i co rusz znajdowane w jego obrębie artefakty nieznanego miejscowym pochodzenia i przeznaczenia sprawiły, iż Lubieżna Góra na początku XX w. zaczęła w końcu interesować też naukowców. Niestety z początku niepolskich. W okresie I wojny światowej wydma w Kuczkach stała się bowiem obiektem rabunkowej działalności przybyłych w ślad za armią państw centralnych niemieckich archeologów. Wiadomo o niej tylko tyle, iż odkryto wtedy w piaskach wydmy i zrabowano „szereg różnorodnych naczyni” — prawdopodobnie reliktyw cmentarzysk dawnych cywilizacji⁵. Być może pamięć ludności lokalnej o tamtej aktywności archeologicznej sprawiła, iż „skarby”, które mogła nadal kryć wydma, a które wciąż tam znajdowano, rozpalili w 1920 r. ciekawość dr Adama Maciurzyńskiego — ówczesnego dyrektora (w roku szkolnym 1919/1920 i po rocznej przerwie ponownie w roku szkolnym 1921/1922) gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Uniejowie. Aby choć częściowo ją zaspokoić, postanowił zorganizować w to miejsce wycieczkę szkolną. Odkrycia, jakie ta z pozorów niewinna wyprawa przyniosła, przeszły jego najśmielsze oczekiwania. Jak donosił „Kurjer Polski” w wy-

daniu z dn. 18.07.1920 r. (nr 194, s. 6):

„W Kuczkach pod Uniejowem ziemi Kaliskiej dr Maciurzyński wybrał się z młodzieżą gimnazjalną w dniu 3 maja r. b. na naukową wycieczkę. Po wielu poszukiwaniach znaleziono we wsi u jednego z włościan urnę. Włościanin znalazł ją napełnioną popiołem na górze pod wsią, zabrał ją do domu i zasiał w niej tytoń. Urna (dolna część zachowała się) jak można wnioskować, mogłaby wmieścić z 10 litrów wody. Znaleziono też górną część, prawdopodobnie innej urny, mającej w średnicy około 44 cent[ymetrów], w obwodzie około 140 cent[ymetrów].

Cmentarzysko prasłowiańskie wznosi się na wysokiej górze, obecnie zawieranej kompletnie lotnym piaskiem. Nader ciekawym wykopaliskiem był mały bałwan kamienny, odkopany na górze. Bałwana wrzucili włościanie do rzeki Warty, nie mając pojęcia jak wielką szkodę wyrządzają przez to nauce polskiej.”

Ta ostatnia informacja jest nader intrygująca, wskazuje ona na to, iż wydma poza funkcją grzebalną dla dawnej ludności tych okolic mogła pełnić również jeszcze jedną, daleko ważniejszą rolę — mogła być miejscem pogańskiego kultu. Teza ta co prawda oparta na tak enigmatycznym opisie znaleziska wymaga dalszego potwierdzenia w badaniach archeologicznych, jednak zważyć należy, iż takie przeznaczenie miejsca nie byłoby wcale niczym zaskakującym. Podobne wykorzystanie naturalnych wydm i wzniesień nadrzecznych znane jest bowiem również z innych miejsc w tej części Europy (np. góra Biruty w Połdzu na Litwie, stanowiska archeologiczne w Płocku i Wyszogrodzie). Doskonale tłumaczyłoby to również opisaną w legendzie potrzebę poświęcenia (de facto chrystianizacji) tego miejsca przez duchowieństwo uniejowskie w poł. XVIII w. Czy już wtedy doszło do pozbycia się w nurtach Warty odkopanego na Lubieżnej Górze kamienia (rzeźbionego symbolu bóstwa bądź też co bardziej prozaiczne elementu wystroju grobu?) czy nastąpiło to później (bliżej momentu wycieczki dr A. Maciurzyńskiego) powyższe źródło nie wyjaśnia. Jasnym jest jednak, iż pamięć o tych wydarzeniach dalej była świeża wśród miejscowej ludności.

Wyprawa dr A. Maciurzyńskiego o dziwo nie pociągnęła za sobą jakichś bardziej kompleksowych badań archeologicznych całej wydmy. Być może zadecydował o tym fakt, iż jej wyniki zaprezentowano w czasie, gdy wszyscy Polacy żyli zupełnie innymi wydarzeniami — odpieraniem nawały bolszewickiej. Wzmianka o odkryciach wycieczki gimnazjalistów z Uniejowa po prostu utonęła w zalewie informacji wojennych. Dopiero po

zakończeniu II wojny światowej naukowcy na powrót przypomnieli sobie o tym miejscu. W 1946 r. pracownicy Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi zebrali „z rozwianej powierzchni wydmy⁶ znaczną ilość wytworów krzemiennych (głównie mezolitycznych i neolitycznych⁷) oraz fragmentów ceramiki neolitycznej i z wczesnej epoki brązu. Wśród okazów krzemiennych znajdował się też fragment liściaka, zapewne dwukątowego, oraz kilka wiórów z rdzeni dwupiętowych, m.in. 1 z wyraźnymi śladami zużycia na krawędzi⁸. Według ustaleń archeologów narzędzi krzemiennych mieli tam używać zasadniczo przedstawiciele kultury świderskiej⁹, którą tworzyli ówczesni wędrowni łowcy reniferów od ok. 10600 lat p.n.e. do ok. 9600 lat p.n.e.

Takie odkrycia świadczą o tym, iż już w czasach prehistorycznych Lubieżna Góra przyciągała żyjące w tamtym czasie ludy, z czasem rozwijając swe funkcje w miarę wzrostu ich poziomu społecznego. Niezwykły wygląd nadrzecznej wyniosłości pełnej lotnych piasków i wyraźnie odcinającej się na tle zielonych lasów i pól przydawał jej aury magiczności co z dużym prawdopodobieństwem zaowocowało nadaniem jej ostatecznie statusu świętego. Dla pogańskich plemion (być może już w starożytności) mogła przez to stać się ona dla miejscowych miniaturowym odpowiednikiem Ślęży czy Łysej Góry z własnym bóstwem czczonym w jej centralnej części. Być może nawiązaniem do dawnych rytuałów odprawianych na wydmy, które chrześcijanom kojarzyły się z czymś sprośnym i grzesznym, jest właśnie jej lokalna nazwa. Przytoczona wyżej legenda akcentuje silnie pierwiastek kobiecy, skojarzony co prawda z rozpustnym zachowaniem pewnej mężatki, ale być może nawiązujący do szczególnej roli kobiet w tym miejscu. Wraz z chrystianizacją okolicy wydma stopniowo traciła swój status, jednak zapewne chcąc przyspieszyć ten proces struktury kościelne mogły przyczynić się do wytworzenia na jej temat opinii przekłętą miejsca. Miało to skłaniać miejscowych do omijania jej szerokim łukiem i unikania w ten sposób pokus, które tam mogły na nich nadal czyhać. Fama ta była na tyle skuteczna, iż faktycznie poczęła być przez ostatnie wieki kojarzona wyłącznie z budzącą grozę tajemnicą.

Dziś Lubieżna Góra już nikogo nie straszy i została całkowicie ujarzmiona przez posadzony na niej las. Tylko gdzieś wcięż można zobaczyć odsłonięte piaski, które szczególnie efektownie prezentują się w jednym sztucznym wyrobisku i na czole wydmy od strony północno-wschodniej. Zapewne wciąż zazdrośnie strze-



Dr Adam Maciurzyński (1880-1937), fot. z 1931 r. ze zbiorów A. Burlewicza

że swoich skarbów, co ułatwia fakt, iż przemieszczające się przez wieki tony piasku przykryły pierwotne lokalizacje istniejących w tym miejscu stanowisk grobowych. Lubieżna Góra wciąż czeka na swoich odkrywców – począwszy od 1946 r. nie doczekała się żadnych kompleksowych badań archeologicznych, a jak widać w świetle powyższego może ona nas zaskoczyć jeszcze niejednymi odkryciami. Znamienne są tu wnioski D. Płazy, J. Twardego i P. Kittela zawarte w ich artykule zat. „Z badań nad schyłkowo paleolitycznym osadnictwem w Kotlinie Kolskiej” (*Acta Geographica Lodziensia*, nr 102/2014, s. 91): „Zakładając, że stan badań archeologicznych nie jest zadowalający, (...) wydmy w (...) Wilamowie i Kuczkach powinny przynieść kolejne odkrycia dużych, wielokrzemiennych stanowisk paleolitycznych”.

W oczekiwaniu na archeologów Lubieżna Góra jest jednak póki co doskonałym miejscem na ciekawą wędrowkę dla amatorów niecodziennych w tej okolicy krajobrazów – aż prosi się o ścieżkę dydaktyczną prezentującą tu piękno i bogactwo wydym śródlądowych.

dr Dominik Wilmański

Przypisy końcowe

- 1 Za: E. Kobjek, *Wydmy śródlądowe na rolniczym obszarze gminy Uniejów*, Biuletyn Uniejowski, tom 13 (2024), s. 13
- 2 Więcej o akcji sadzenia lasu na wydmy w art. E. Wysakowskiej – Walters zat. „Zapiski z Kuczek. Ruchome piaski” zamieszczonym w „W Uniejowie” nr 70 (2017), s. 13
- 3 Przedruk z: O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Serya XXIII. Kaliskie. Część pierwsza*, Kraków 1890
- 4 „Już minęli gród Uniejowa; stamtąd milkę tylko jeszcze jechali wśród zarośli na brzegiem Warty. Wreszcie wstrzymały się konie przed białym dworem młodziana. Dzika to była strona; biały piasek, wymyty przez wody, w miejscu bujnych muraw Ukrainy; gdzieś dęby potwornej postaci, bo nie na właściwej ziemi rosły, wśród nich małe zarośla, prędkiej za schronienie dzikim zwierzętom, jak dla upięknienia miejscowości służące. Cisza grobowa w okolo, urozmaicona jednotonnym pomrukiem rzeki, a czasem bębnieniem przelatującego dzikiego gołębia, lub złowieszczym wyciem wilków w ciemnej nocy” („Przyjaciół Ludu”, z dn. 25.09.1841 r., nr 13, s. 104)
- 5 S. Steczek, *Bogactwo materiału archeologicznego w pow. tureckim*, Echo Tureckie z dn. 13.03.1927 r., nr 10, s. 3
- 6 Ok. 0,5 km na wschód od wschodniego krańca wsi Kuczki
- 7 Mezolit – środkowy okres epoki kamienia, paleolit – starsza epoka kamienia
- 8 M. Chmielewska, *Późny paleolit pradolinny warszawsko-berlińskiej*, Ossolineum 1978, s. 196 – 197
- 9 D. Płaza, J. Twardy, P. Kittel, *Z badań nad schyłkowo paleolitycznym osadnictwem w Kotlinie Kolskiej*, w: *Acta Geographica Lodziensia*, nr 102/2014, s. 91

Lidia Zaradzka i jej „rzeczy oczywiste”

W sobotę 24 stycznia 2026 roku w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa uroczyste otwarto wystawę prac malarskich Lidii Zaradzkiej pod tytułem „Rzeczy oczywiste”. Do marca wystawę obejrzało wiele osób, w tym uczniowie różnych klas ze Szkoły Podstawowej w Uniejowie. Była to druga indywidualna wystawa tej artystki, która w 2009 r. pokazała pierwsze prace na wystawie pt. „Widok z okna”.



Przy sztaludze Lidia Zaradzka (ze zb. własnych artystki)

Jej droga do malarstwa była oczywista, bo sygnały pojawiły się już we wczesnym dzieciństwie. Pierwsze otrzymane pudełko kredek było nie tylko pamiątkowym prezentem, ale też początkiem zafascynowania plastyką i doskonalenia własnych umiejętności.

Do szóstego roku życia mieszkała wraz z rodzicami w domu dziadków, we wsi Kaczka położonej niedaleko Uniejowa, wśród malowniczej przyrody, co naturalnie kształtowało jej artystyczną wrażliwość, a w przyszłości do oddania tego piękna na płótnie. Z sentymentem wspomina ten typowo wiejski dom przez nią namalowany, przy którym szeroko otwarta brama oznajmiała rychły przyjazd gości. Domu już nie ma - są namalowane obrazy będące powrotem do dzieciństwa i spędzanych u dziadków wakacji.

W wieku sześciu lat, wraz z rodzicami przeprowadziła się do nowego domu w Uniejowie. W miejscowym przedszkolu miała ulubione farby, a później w szkole bardzo ceniła na wszystkie lekcje i zajęcia plastyczne. Miło wspomina zajęcia Koła Plastycznego „Sprawne ręce” prowadzone przez p. Halinę Jabłońską i pierwszą pracę wykonaną farbami olejnymi pt.: „Maki” a także pierwszy sukces w postaci wyróżnienia w konkursie wojewódzkim. Nagrodą były farby plakatowe firmy „Astra”.

Malowanie i inna działalność plastyczna stały się wewnętrznym imperatywem, które determinowały jej wybory co do dalszej edukacji i przyszłości. Po ukończeniu LO w Podgębicach wybrała studia artystyczne na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu: Wydział Pedagogiczno – Artystyczny na kierunku: Edukacja Artystyczna w Zakresie Sztuk Plastycznych w Kaliszu.

Po studiach wróciła do rodzinnego domu i podjęła pracę jako nauczycielka plastyki w Szkole Podstawowej

w Uniejowie. Prowadzi zajęcia z plastyki i techniki, przygotowuje uczniów do konkursów artystycznych na szczeblu gminnym, powiatowym i wojewódzkim, współpracuje z lokalnymi instytucjami kultury, bywa członkinią jury w konkursach artystycznych i współtworzy wydarzenia kulturalne w gminie.

Dzięki pracy pedagogicznej przyczyniła się do rozwoju wielu uczniów zainteresowanych plastyką – niektórzy z nich kontynuują edukację artystyczną. Cieszy ją odkrywanie i kształtowanie młodych talentów, rozwijanie u nich zainteresowania plastyką i wielką sztuką. Satisfakcję przynoszą jej godziny spędzone na wspólnym rysowaniu, malowaniu i nawet najdrobniejsze efekty osiągane przez uczniów.

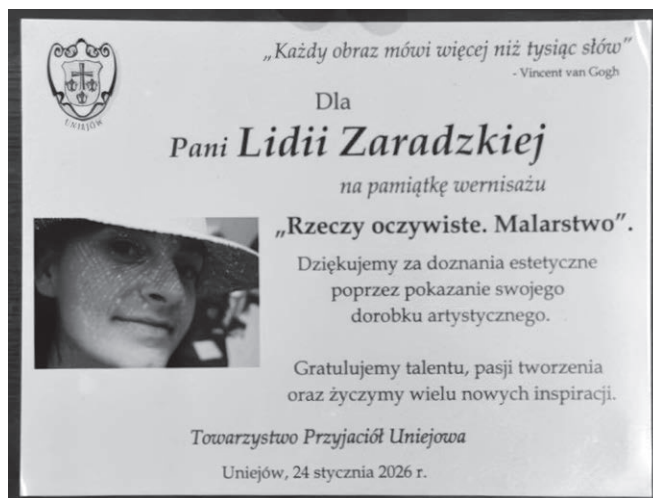
Na wystawie „Rzeczy oczywiste” Lidia Zaradzka, zaprezentowała swój dotychczasowy dorobek artystyczny, wyszła do społeczeństwa dając tym samym znać, że jest, tworzy i chce być obecna dalej, wnosząc trochę światła, koloru, baśni swoimi obrazami do życia odbiorców. Obok serii obrazów przedstawiających uniejowski zamek i fragmenty miasta dominują kwiaty spotykane w ogrodach, na polach, w parku uchwycone w różnych fazach swojego rozwoju.

Autorka tworzy żywe kompozycje w wazonach. Obserwuje, jak światło przenika przez różne kształty naczyń, szkło, wodę. Odtwarza ich świetlistość, delikatność, ulotność. Jej twórczość jest pełna zieleni, jasnych barw i światła. Stosuje różne techniki: malarstwo olejne, akwarelę, elementy grafiki warsztatowej, eksperymentuje technikami mieszanymi i fakturą, np.: linoryt z rysunkiem kredką lub farbą.

Wiele prac naznaczonych jest stylem impresjonistycznym, zwłaszcza ulubionego impresjonisty Claude Monet. Polski ulubiony malarz, to Jan Stanisławski, słynący z pejzaży w małym formacie. Jego obraz „Ule na Ukrainie” był inspiracją do wykonania pejzażu z ulami w bardziej współczesnej wersji - to efekt pleneru w Spycimierzu Kolonii. Przyroda pozostaje głównym tematem jej obrazów. Nie wyklucone, że kiedyś zmieni zainteresowanie, póki co pozostaje wierna kwiatom i pejzażom.

Poza malarstwem lubi robótki na drutach i haft, a pierwsze nauki w tym zakresie pobierała od babci. Interesuje się też ceramiką, ilustracją w książkach dla dzieci. Na wystawie wyeksponowała serię niewielkich obrazków w bajkowej stylistyce, przedstawiających szynszylę – zwierzątko domowe autorki oraz portrety zwierząt inspirowane postaciami z ulubionej serii książek, pt.: „Powiastki”, angielskiej pisarki i ilustratorki Beatrix Potter, Lidia nie chce odkładać swoich prac do „magazynu z obrazami”. Chce dalej tworzyć i wypełnić swoimi „rzeczami oczywistymi” nie tylko własne życie, ale także dzielić się nimi z każdym, kto zechce je przyjąć.

Małgorzata Wojtasiak



Wystawa Lidii Zaradzkiej - 24 stycznia 2026



Lidia Zaradzka i prezes TPU Urszula Urbaniak, która otworzyła wystawę (arch. Urzędu Miasta w Uniejowie)



Na pierwszym planie Maria Gordiejew - liderka sekcji malarskiej UTk (fot. Barbara Świtaj)



Lidia Zaradzka (w środku) w towarzystwie bliskich jej osób. Od lewej: mama Teresa, wujek Roman, ciocia Urszula i tato Piotr (arch. Urzędu Miasta w Uniejowie)



Gratulacje od Zarządu TPU przekazują Jadwiga Tyłki i Anna Czyżo (fot. Barbara Świtaj)



Na pierwszym planie od prawej: Halina i Marek Jabłoński, Piotr Kozłowski - dyrektor SP w Uniejowie, Monika i Piotr Woźniakowie (fot. Michał Kubacki)



Z bukietem dla artystki wicedyrektor SP w Uniejowie Agnieszka Kaczmarek (arch. Urzędu Miasta w Uniejowie)

W PRZEDSZKOLU POŻEGNANO ZIMĘ - POWITANO WIOSNĘ



Kadra pedagogiczna, która przygotowała przedstawienie. Z tyłu stoją od lewej: Monika Szafarz, Karolina Bednarek, Magdalena Pankau, Edyta Miśkiewicz (dyrektor przedszkola), Alicja Winnicka-Pizulska, Jolanta Kaźmierczak, Monika Bartnik, Marta Pajor, Patrycja Żabińska, Malwina Dąbrowska, Wioletta Gralka, Ewa Boniecka-Kajszczak a z przodu od lewej: Angelika Kurpik, Katarzyna Jagieła-Dopierała, Joanna Śmiechowska, Iwona Tomaszak (fot. Premas Foto)



TURNIEJ WSI - RYWALIZACJA O ZŁOTE WIADRO



W tej konkurencji zwycięzcą był ten, kto w dłuższym czasie przejechał dystans bez schodzenia z roweru



Złote wiadro i 1500 zł zdobyła drużyna z Woli Przedmiejskiej



Po srebrne wiadro i 1000 złotych sięgnęła reprezentacja Człop



Brązowe wiadro i 500 zł wywalczyła ekipa z Wielienina

Fot. Michał Kubacki

W PRZEDSZKOLU POŻEGNANO ZIMĘ - POWITANO WIOSNĘ

Z okazji pierwszego dnia wiosny kadra pedagogiczna uniejowskiego przedszkola, z inicjatywy Wioletty Gralki i Karoliny Bednarek, w dniu 20 marca 2026 roku przygotowała wyjątkową niespodziankę – barwne i pełne humoru przedstawienie wiosenne pt. „Wróżki Pani Wiosny”.

Na scenie pojawiły się wspaniałe postacie: Pani Wiosna, sowa, bocian, zajączek, biedronki, wróżki, motyl, pszczołka, niedźwiedź, żabki oraz jeszcze zaspana Pani Zima, która nie chciała ustąpić miejsca nowej porze roku. Dzięki wspólnej pomocy zwierząt i promieni słonecznych udało się jednak obudzić przyrodę do życia i powitać długo wyczekiwaną wiosnę.

Nauczycielki odgrywały swoje role z ogromnym zaangażowaniem i poczuciem humoru, a przedszkolaki z wielkim entuzjazmem oglądały występ i razem z bohaterami przedstawienia śpiewały wiosenne piosenki. Była to nie tylko wspaniała zabawa, ale również okazja do rozmów o zmianach zachodzących w przyrodzie.

Wiosenne przedstawienie przygotowane przez kadrę pedagogiczną dostarczyło wszystkim wielu pozytywnych emocji i na długo pozostanie w pamięci całej społeczności przedszkolnej. Takie chwile pokazują, jak ważna jest wspólna radość, kreatywność i budowanie ciepłej atmosfery.

Z całego serca dziękujemy Pani Sabinie i Przemysławowi Kęclom z firmy PremasFoto za wykonanie pamiątkowych zdjęć podczas powitania wiosny oraz Panu Krzysztofowi Galochowi za dostarczenie drzewka, które stało się elementem dekoracji.



**Wioletta Gralka,
Karolina Bednarek**

Po teatrzyku wszystkie grupy przedszkolaków barwnym korowodem wyruszyły na wiosenny spacer w poszukiwaniu oznak i zwiastunów wiosny
(fot. arch. przedszkola)

Po kilku latach do kalendarza lokalnych imprez wrócił Turniej Wsi Gminy Uniejów. W niedzielę, 1 marca 2026 roku w strażnicy OSP w Wilamowie rywalizowało trzynaście drużyn, a najlepsza zdobyła 1500 zł i złote wiadro



TURNIEJ WSI - RYWALIZACJA O ZŁOTE WIADRO

Po kilkuletniej przerwie w Wilamowie zorganizowano Gminny Turniej Wsi. Ostatnia edycja wydarzenia odbyła się w 2020 roku, tuż przed wybuchem pandemii koronawirusa. Wtedy w turnieju najlepsza okazała się drużyna z Woli Przedmiejskiej, druga była drużyna z Pęgowa, a trzecie miejsce zajęło aż 5 zespołów - Czekaj, Felicjanów, Kuczki, Wielenin i Wilamów.

W tegorocznym turnieju po raz pierwszy uczestniczyli zawodnicy spoza terenu gminy Uniejów - z Cichmiany, która znajduje się w obrębie wilamowskiej parafii. Mieszkańcy sołectw zaprezentowali swoje drużyny, po czym mieli okazję wykazać się swoją sprawnością fizyczną oraz umiejętnością pracy zespołowej w ośmiu konkurencjach.

Po sześciu latach na najwyższym miejscu podium po raz kolejny znaleźli się reprezentanci **Woli Przedmiejskiej**, wygrywając 1500 zł i złote wiadro, którzy o dwa punkty

wyprzedzili drużynę z **Człop (1000 zł)**, trzecie miejsce zajęła ekipa z **Wielenina (500 zł)**.

Pozostałe sołectwa wygrały po 300 zł. Były to kolejno: Dąbrowa, Wilamów, Stanisławów, Lekaszyn, Pęgów, Czepów, Cichmiana, Hipolitów, Spycimierz i Roźniatów.

Na scenie wystąpiła Kapela z Wilamowa oraz uczennice Szkoły Podstawowej w Wilamowie.

W jury konkursu znaleźli się ks. Piotr Siołkowski - proboszcz parafii w Wilamowie, Tomasz Wójcik - przewodniczący Rady Miejskiej w Uniejowie, Mirosław Madajski - zastępca burmistrza Uniejowa i Lidia Kozłowska - pracownica MGOK w Uniejowie, a turniej poprowadził **Robert Palka** - dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Uniejowie.

Organizatorami wydarzenia byli: Burmistrz Uniejowa, Proboszcz Parafii Wilamów, Radni Rady Miejskiej w Uniejowie, Rada Sołecka wsi Wilamów, Rada Sołecka wsi Lekaszyn, Koło Gospodyń Wiejskich w Wilamowie, Ochotnicza Straż Pożarna w Wilamowie, Szkoła Podstawowa w Wilamowie, PGK „Termy Uniejów” Sp. z o.o. w Uniejowie, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Uniejowie

Michał Kubacki
- www.uniejow.net.pl

W ubiegłym roku w związku z obchodami Roku Katyńskiego zwróciła moją uwagę Uniejowska Lista Katyńska. Chcąc wesprzeć to szczytne dzieło postanowiłem przyjrzeć się okiem regionalisty kwestii potencjalnych związków innych ofiar katyńskich z ziemią uniejowską. Owocem tych poszukiwań jest odnalezienie dwóch takich osób, którzy się w niej urodzili i stąd wywodzili swój rodowód, a zatem możemy bezsprzecznie ich z nią identyfikować. Chodzi tu o Franciszka Józefata Sęczkowskiego i Zygmunta Tarnowskiego. Dzięki nim Uniejowska Lista Katyńska jest niewątpliwie pełniejsza, choć wciąż otwartą kwestią pozostaje jej kompletność.

PPOR. LEK. REZ. FRANCISZEK JÓZEFAT SĘCZKOWSKI

Dzięki kwerendzie w archiwum Wojskowego Biura Historycznego im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego udało się dotrzeć do curriculum vitae naszego pierwszego bohatera z 1924 r., w którym on sam przedstawia dość szczegółowo swoją biografię do momentu sporządzenia tego dokumentu. Warto zatem oddać w pierw głos jemu samemu:

Urodziłem się 7 października 1894 roku [o godz. 13-tej – przyp. DW] w majątku Pęgowie (z. kaliska). Jestem synem Franciszka Sęczkowskiego i Józefy z Rybarkiewiczów. Początki czytania i pisanie otrzymałem w domu rodzicielskim. W 1918 roku ukończyłem 8mio kl.[asowe] gim.[azjum] Wgo Pana E. Rontalera w Warszawie. W tymże roku, wstąpiłem do Uniwersytetu Warszawskiego na wydział lekarski. W roku 1918 dn. 11 XI zaciągnąłem się, jako ochotnik do Wojska Polskiego. Służyłem w Centr.[alnym] Mag[azynie], 36 pp [Leg.[ii] Akad.[emickiej]. Z powyższem pułkiem brałem udział we wszystkich przebytych bitwach. Z chwilą wycofania Legji z frontu, otrzymałem przydział do 106 szpit.[ala] po.[lowego], z którym z Warszawy wyjechałem na front Lit.[ewsko] Białoruski. Z wyżej wymienionego odkomenderowano mnie na kurs Informacyjny dla Oficerów Sanitarnych, który ukończyłem 24 marca 1920 r. Po ukończeniu kursu, otrzymałem nowy przydział do 5 pp ułanów, później 33 pp, w którym już dłuższy czas pełniłem służbę (też front Lit. Białoruski); ostatecznie służyłem w 21 Warsz.[awskim] p.p., z którego zostałem zwolniony w kwietniu 1921 roku. Obecnie jestem na ostatnim kursie t.j. na Xem sem[estrze].

Franciszek Sęczkowski

Tytułem wyjaśnień do powyższego CV należy w pierwszej kolejności zaznaczyć, iż wspomniany w tekście jako miejsce urodzenia Franciszka majątek Pęgów



F. J. Sęczkowski – fot. wykonana prawdopodobnie w czasach studenckich

to oczywiście dzisiejszy Pęgów położony w gminie Uniejów. Prawdopodobność tej identyfikacji potwierdza wpis odnoszący jego urodzenia (nr 94) w księdze metrykalnej parafii Wielenin za rok 1894 (w zbiorach AP Poznań Oddział w Koninie). Franciszek był pierwotnym dzieckiem swoich rodziców. Ci wzięli ślub w dn. 27.09.1893 r. w kościele w Wieleninie¹. Jego ojciec – Franciszek Sęczkowski, urodził się w dn. 08.12.1862 r.

we wsi Kalinowa (ob. gm. Kutno) i był synem miejscowych owczarzy – Franciszka (!) i Marcjanny z domu Walickiej². Z kolei jego matka – Józefa z domu Rybarkiewicz urodziła się w dn. 17.03.1866 r. w Lipnicy (ob. gm. Poddebice)³ jako córka miejscowych gospodarzy – Antoniego i Filipiny z domu Gadzinowskiej. Rodzice Józefy po swoim ślubie (zawartym w 1857 r. w kościele w Wieleninie, co wynikało z faktu, iż Filipina była do tej pory mieszkanką Brzezin opodal Uniejowa⁴) początkowo mieszkali właśnie w Lipnicy. Wiadomo jednak, iż nie zapuścili tam na stałe korzeni, gdyż w dacie ślubu córki widzimy ich już mieszkających wraz z nią w Pęgowie.

W Pęgowie zamieszkali też po ślubie rodzice Franciszka, co dla jego ojca było radykalną zmianą, jako że wcześniej mieszkał jako „rolnik” w Kalinowej (czyli ok. 40 km stąd w linii prostej). Ciekawym jest fakt, iż niedługo przed owym ślubem, w dn. 06.09.1894 r. zawarli umowę przedmażeńską przed znanym już czytelnikom notariuszem uniejowskim Florianem Cybulskim. Fakt zawarcia takiej umowy może świadczyć o ich ówczesnym nierównym statusie majątkowym. W Pęgowie pozostali tylko przez kilka lat, w 1899 r. widzimy ich już jako właścicieli majątku Gaj (ob. gm. Wróblew)⁵.

Taki szybki awans społeczny stał się udziałem nie tylko rodziców Franciszka. Jest on szczególnie widoczny również w przypadku starszego brata Józefy – Józefa (1863-1926), który w niewiadomych okolicznościach stał się nagle pod koniec XIX w. majątną osobą. Na tyle, że na przełomie 1896 r. i 1897 r. kupił on na własność dobra Strachanów (ob. gm. Goszczanów)⁶ i zaczął prowadzić życie typowego bogatego ziemianina. W 1915 r. określa się go mianem „dziedzica” mieszkającego w Brzeskach (gm. Marzenin)⁷, a w 1925 r. jako „ziemianina” mieszkającego w Ciechanowie⁸ (tam też zmarł rok później). Ciekawostką jest fakt, iż Józef Rybarkiewicz jako jeden z pierwszych okazał wsparcie finansowe dla formującej się w 1899 r. uniejowskiej straży ogniowej – podarował jej 15 rubli⁹. Nieprzypadkowy wydaje się zatem szybki awans społeczny również rodziców Franciszka, w czym mógł mieć swój udział właśnie Józef. O ich szczególnie bliskich relacjach najlepiej świadczy fakt, iż został on ojcem chrzestnym Franciszka. Matka chrzestną została z kolei Bronisława Derdzikowska. Chrzest Franciszka odbył się w kościele w Wieleninie w dn. 14.10.1894 r.

Być może to wsparcie finansowe ze strony wuja (a zarazem ojca chrzestnego), było dla młodego Franciszka przepustką do lepszej edukacji, a tym samym do realizacji wymarzonej kariery zawodowej. Jeśli chodzi o rodzeństwo Franciszka to autorowi udało się ustalić, iż miał on co najmniej dwie siostry – Amelię Filipinę i Natalię oraz brata Juliana. Amelia również jak jej najstarszy brat urodziła się w Pęgowie (w dn. 17.06.1896 r.)¹⁰ i również jak on wybrała karierę lekarza – w dorosłym życiu prowadziła praktykę stomatologiczną w przedwojennej Warszawie. Zmarła tam w dn. 04.08.1976 r. Pochowana jest na cmentarzu Par. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Warszawie – Włochach pod nazwiskiem męża – Paprocka. Julian Sęczkowski, urodził się już poza Pęgowie, konkretnie we wspomnianej wyżej wsi Gaj w dn. 04.12.1899 r. (stąd domniemanie, iż rodzina Sęczkowskich przed tą datą opuściła już na stałe ziemię uniejow-



F. J. Sęczkowski ok. 1939 r., zdjęcie z ówczesnej publikacji Czy wiesz kto to jest

ską). Co do jego późniejszych losów wiadomo jedynie, iż w dacie swojego ślubu na początku 1939 r. mieszkał w Nowej Pogorze (ob. pow. miński) i zawodowo był handlowcem¹¹. Natalia urodziła się w Gaju w dn. 18.07.1901 r., zmarła jednak po 8 dniach¹².

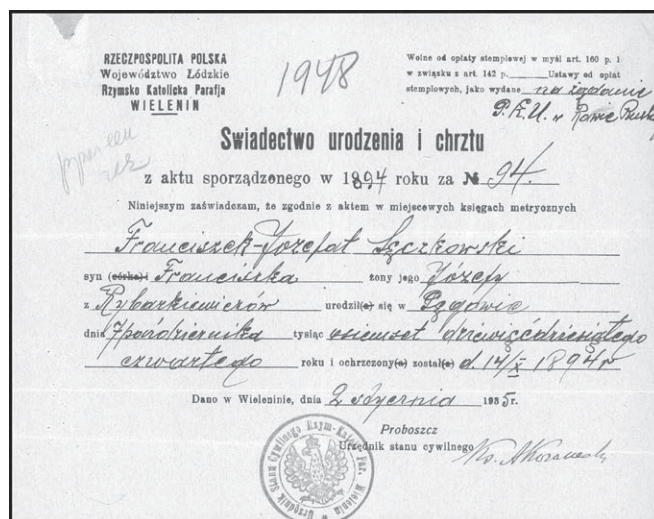
Franciszek Sęczkowski był wszechstronnie wykształcony – nie dość, że ukończył prestiżowy Uniwersytet Warszawski to jeszcze znał biegle

w mowie i piśmie język rosyjski, niemiecki i francuski. To ostatnie wiązało się z faktem, iż skończył uzupełniające studia w Bernie (Szwajcaria) i we Wrocławiu (ówczesnym Breslau). Tytułem uzupełnienia należy wskazać, iż w działalność niepodległościową był już zaangażowany przed 1918 r. – w latach 1915-1918 był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej. Jak sam pisał, był przez swój 33 p.p. podany do Krzyża Walecznych, ale nie miał pewności jakim rozkazem to podanie przeszło. Otrzymał też Krzyż Zasługi. Jeśli chodzi o awansowanie na kolejne stopnie wojskowe to: 22.01.1919 r. został mianowany sekcyjnym, 22.08.1919 r. – plutonowym, 03.10.1919 r. – sierżantem, a 15.10.1919 r. – podchorążym sanitarnym.

Jak wyglądały dalsze losy F. J. Sęczkowskiego? W dn. 01.04.1921 r. został przeniesiony do rezerwy, dzięki czemu mógł dokończyć na wspomnianym wyżej Uniwersytecie Warszawskim przerwane studia medyczne. Uwieńczeniem wykształcenia medycznego było otrzymanie przez niego tytułu doktora wszech nauk lekarskich tej uczelni w dn. 11.05.1927 r. Mimo wszystko widział dalej swoją przyszłość w służbie armii. Jego postawa została doceniona nominacją w dn. 01.07.1925 r. na podporucznika lekarza rezerwy. Na wypadek wojny został przydzielony do Kadry Zapasowej 1 Szpitala Okręgowego w Warszawie. Jednocześnie rozwijał swoją karierę cywilną. Początkowo prowadził gabinet lekarski w Warszawie, skąd przeniósł się w 1930 r. do Wilejki (ob. na Białorusi) na stanowisko lekarza powiatowego, a ostatecznie do Rawy Ruskiej (ob. na Ukrainie). Skupiony wcześniej na karierze, dopiero już będąc lekarzem powiatowym w tym ostatnim mieście postanowił się ustatkować. W dn. 13.08.1932 r. w kościele św. Stanis-

ława na Woli w Warszawie poślubił 23-letnią Eufemię Krzemińską. Nie udało się ustalić, czy para doczekała się dzieci. Z wpisu (nr 93) w rejestrze małżeństw w księdze metrykalnej miejscowej parafii za rok 1932 (w zbiorach Archiwum Archidiecezjalnego Warszawskiego) dowiadujemy się, iż tytułował się wówczas (przed nazwiskiem) rodzimym herbem Korab, co by wskazywało, iż przodkowie jego ojca mogli mieć szlacheckie pochodzenie. Na stanowisku lekarza powiatowego w Rawie Ruskiej pozostał do 28.02.1939 r., przeniesiono go wtedy na podobne stanowisko w Bóbrce (ob. woj. podkarpackie), gdzie najprawdopodobniej zastał go wybuch II wojny światowej¹³. Bardzo aktywnie udzielał się społecznie. Jak podaje kompendium biograficzne „Czy wiesz kto to jest: uzupełnienia i sprostowania” z 1939 r. (s. 276) bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej F. J. Sęczkowski był: prezesem delegatury Izby Lekarskiej Lwowskiej, prezesem powiatowego Koła Walki z Gruźlicą, wiceprezesem oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, sekretarzem Związku Oficerów Rezerwy, członkiem zarządu Sokoła, członkiem miejskiego komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, członkiem Akcji Katolickiej, czynnym w Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Związku Strzeleckim i in. Czy uczestniczył w kampanii wrześniowej w ramach służby lekarskiej w szpitalach wojskowych niestety nie udało się ustalić, byłoby to jednak zgodne z jego przydziałem służbowym. Ostatecznie tak czy inaczej dostał się do niewoli radzieckiej. Po internowaniu w obozie jenieckim NKWD w Kozielsku został rozstrzelany w Katyniu w kwietniu 1940 r.

dr Dominik Wilmański



Świadectwo urodzenia chrztu F. J. Sęczkowskiego, ze zbiorów CAW

Przypisy końcowe

- 1 Wpis nr 15 w rejestrze małżeństw w księdze metrykalnej parafii Wieleń za rok 1893 (AP Poznań O. w Koninie)
- 2 Wpis nr 111 w rejestrze urodzeń w księdze metrykalnej parafii Nowe za rok 1862 (AP w Łodzi)
- 3 Wpis nr 94 w rejestrze urodzeń w księdze metrykalnej parafii Uniejów za rok 1866 (AP w Łodzi)
- 4 Wpis nr 13 w rejestrze małżeństw w księdze metrykalnej parafii Wieleń za rok 1857 (AP Poznań O. w Koninie)
- 5 Wpis nr 51 w rejestrze urodzeń w księdze metrykalnej parafii Wąglczew za rok 1899 (AP w Łodzi)
- 6 „Kurier Codzienny” z dn. 06.01.1897 r., nr 6, s. 3
- 7 Wpis nr 114 w rejestrze zgonów w księdze metrykalnej parafii Marzenin za rok 1915 (AP w Łodzi)
- 8 Wpis nr 100 w rejestrze małżeństw w księdze metrykalnej parafii Ciechanów za rok 1925 (AP Warszawa O. w Mławie)
- 9 „Gazeta Kaliska” z dn. 14.12.1899 r., nr 283, s. 1
- 10 Wpis nr 57 w rejestrze urodzeń w księdze metrykalnej parafii Wieleń za rok 1896 (AP Poznań O. w Koninie)
- 11 Wpis nr 31 w rejestrze małżeństw w księdze metrykalnej parafii św. Barbary w Warszawie za rok 1939 (AAW)
- 12 Wpis nr 36 w rejestrze urodzeń i nr 14 w rejestrze zgonów w księdze metrykalnej parafii Wąglczew za rok 1901 (AP w Łodzi)
- 13 Dziennik Urzędowy Ministerstwa Opieki Społecznej z dn. 12.04.1939 r., nr 8, s. 110

CHORAŻY ZYGMENT TARNOWSKI

W przypadku drugiego naszego bohatera również można odnaleźć jego silne związki rodzinne z ziemią uniejowską. Jego dziadek ze strony ojca – Andrzej Benedykt Tarnowski urodził się w Wilamowie w dn. 13.11.1838 r. jako syn miejscowych gospodarzy – Piotra i Małgorzaty z domu Tomczak¹. W chwili ślubu w dn. 19.09.1859 r. w Uniejowie² mieszkał z ojcem „komornikiem” już w Skotnikach. Wybranką jego serca została wówczas Tekla Czyżykiewicz (de domo Chaberska) – 27-letnia wdowa po Walentym Czyżykiewiczu, córka Bartłomieja i Elżbiety, „wyrobnica” również zamieszkała w Skotnikach, a urodzona w Łęgu Balińskim. W dn. 26.10.1871 r. parze urodził się w Skotnikach syn Władysław – późniejszy ojciec Zygmunta³. Władysław z kolei wziął ślub w dn. 13.10.1897 r. w Uniejowie z 19-letnią Marianną Antoniaki, córką Stanisława i Tekli z domu Miśkiewicz⁴, mieszkającą do tej pory z owdowiałą matką w Woli Przedmieskiej⁵. To właśnie z wpisu (nr 34) do rejestru małżeństw w księdze metrykalnej parafii Uniejów za rok 1897 dowiadujemy się, iż Władysław w chwili ślubu mieszkał u n/n brata „rolnika” w Skotnikach, jak i tego, że jednocześnie był „szeregowym rezerwy”. To ostatnie oznacza, iż odbył on kilkuletnią służbę wojskową w carskiej armii i tylko czasowo został z niej zwolniony (w każdej chwili mógł się liczyć z nowym powołaniem!). Młoda para po ślubie zamieszkała w Skotnikach i tam właśnie w dn. 10.12.1900 r. urodził się im syn Zigmunt⁶. Chrzest Zygmunta odbył się w kościele w Uniejowie tego samego dnia. Jego rodzicami chrzestnymi zostali Piotr Antoniak i Józefa Durska.

Szczupłość dostępnej dokumentacji (w tym dokumentacji wojskowej) nie pozwala ustalić z całą pewnością jak kształtowały się losy Zygmunta w dzieciństwie. Z wpisów metrykalnych dotyczących jego potwierdzonego rodzeństwa tj. Władysławy (ur. 23.09.1898 r. w Łodzi)⁷ i Stanisława (ur. w dn. 10.07.1908 r. w Podgórzu, gm. Widawa)⁸ wynika pośrednio, iż finansowa sytuacja rodziny w tym okresie była trudna. Nie mając zapewne szans utrzymać się z rolnictwa w rozdrobnionym majątku rodzinnym Władysław był zmuszony szukać innych źródeł dochodów. Już przed urodzeniem Zygmunta podjął się pracy robotnika dniówkowego w Łodzi – co wiązało się zasadniczo z tymczasowością jego zatrudnienia, a to z kolei wymuszało ciągle przenosiny rodziny w ślad za jego poszukiwaniem. Mimo wszystko rodzice zadbali o odpowiednią edukację syna – Zigmunt ukończył sześć klas szkoły średniej typu matematyczno-przyrodniczego (w nieznannej jednak lokalizacji).

Niewątpliwie na wyborach życiowych Zygmunta mógł w znacznej mierze zaważyć fakt, iż solidne doświadczenie wojskowe (w tym bojowe) wyniesione z armii carskiej miał już jego ojciec i zapewne w domu rodzinnym krążyły na ten temat opowieści, które inspirowały umysł młodzieńca. W 1918 r. w wieku 17 lat wstąpił do organizującego się po latach zaborów polskiego wojska. W dn. 19.11.1918 r. został przydzielony do 9 pułku piechoty Legionów. W trakcie walk o granice RP w latach 1918-1921 wykazał się szczególnym męstwem i odwagą. W dn. 27.02.1920 r. w trakcie patrolu został otoczony we wsi Ciasty (ob. pn. Białoruś) przez patrol kawalerii bol-



Zigmunt Tarnowski, lata 20. XX w., fot. ze zbiorów rodzinnych Jolanty Airaut (wnuczki Zygmunta)



Zigmunt Tarnowski z żoną Zofią, fot. ze zbiorów rodzinnych Jolanty Airaut

szewickiej złożony z 80 ludzi. „Plut. Tarnowski mimo rany i zupełnego otoczenia nie stracił ducha, ale dzięki szybkiej orientacji rozbił przeważający patrol nieprzyjacielski biorąc jeńców”. Za ten czyn otrzymał Krzyż Walecznych. Po tygodniowym leczeniu szpitalnym szybko wrócił na front, gdzie w dn. 29.07.1920 r. ponownie został ranny. Tym razem obrażenia okazały się poważniejsze, ze szpitala wyszedł dopiero 20.09.1920 r. Po kilku dniach spędzonych w swojej jednostce w dn. 25.09.1920 r. ponownie wrócił do szpitala (kolejna rana na froncie?), gdzie spędził kolejne 4 miesiące. Jego niezłomne poświęcenie i męstwo skutkowało szybką ścieżką awansu wojskowego: w dn. 01.08.1919 r. został mianowany na stopień starszego strzelca, w dn. 27.03.1920 r. - kaprała, w dn. 01.08.1920 r. - plutonowego, a w dn. 01.04.1922 r. - sierżanta. Za zasługi wojenne w latach 1918-1921 oprócz wspomnianego wyżej Krzyża Walecznych został również odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921 i Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.

Po wojnie o kształt granic II RP Z. Tarnowski postanowił kontynuować karierę wojskową. W okresie 01.09.1923 r. - 31.01.1924 r. odbył kurs w Centralnej Szkole Podoficerów Zawodowych Piechoty nr 1 w Chełmnie. W tym samym roku otrzymał przydział do 2 baonu KOP, od 1934 r. służył w baonie KOP „Bereźne”. W dn. 01.01.1928 r. został mianowany na stopień starszego sierżanta, a w dn. 19.03.1936 r. na stopień chorążego. Wielokrotnie był chwalony i nagradzany przez swoich przełożonych. W dn. 12.07.1938 r. został przydzielony do batalionu KOP „Ostróg”. Tam też zastał go wybuch wojny. Po 17.09.1939 r. trafił do niewoli sowieckiej. Ostatecznie podzielił los F. J. Sęczkowskiego w Katyniu⁹.

Z. Tarnowski w dn. 27.08.1923 r. wziął ślub z Zofią z domu Sakowicz. Zofia Tarnowska po śmierci męża była aresztowana przez gestapo, więziona i wywieziona do obozu w Majdanku. Mieli dwójkę dzieci: Irenę (ur. 12.12.1925 r.) i Halinę Antoninę (ur. 20.06.1927 r.). Irena (po mężu Malińska) w trakcie powstania warszawskiego była łączniczką AK działającą pod pseudonimem „Tama”/„Antena”¹⁰, w czasach PRL-u inwigilowana przez funkcjonariuszy SB, działała aktywnie jako prawnik w strukturach gdańskiej Solidarności. Zmarła w 2013 r.

Za pomoc w przygotowaniu biografii Zygmunta Tarnowskiego składam serdeczne podziękowania Pani Jolancie Airaut (jego wnuczce) i Pani Natalii Pobłockiej (jego prawnuczce).

dr Dominik Wilmański

Przypisy końcowe

- 1 Wpis nr 79 w rejestrze urodzeń w księdze metrykalnej parafii Wilamów za rok 1838 (AP Poznań O. w Koninie)
- 2 Wpis nr 51 w rejestrze małżeństw w księdze metrykalnej parafii Uniejów za rok 1859 (AP w Łodzi)
- 3 Wpis nr 208 w rejestrze urodzeń w księdze metrykalnej parafii Uniejów za rok 1871 (AP w Łodzi). Tam omyłkowo imię ojca podano jako Antoni.
- 4 Rodzice Marianny wzięli ślub w dn. 08.07.1867 r. w kościele w Niewieszu. Dla 29-letniego Stanisława, gospodarza z Woli Przedmiejskiej, syna Joachima i Marianny z domu Pietrzak, było to już drugie małżeństwo. Owidowiawszy po śmierci w dn. 10.03.1867 r. Anastazji z domu Kujawiak pojął za żonę 17-letnią Teklę Miśkiewicz, córkę Bogumiła i Bogumili z domu Czysio(?), urodzoną w Ostrowsku, a ówczesznie mieszkającą przy rodzicach w Felicjanowie (za: wpis nr 5 w rejestrze małżeństw w księdze metrykalnej parafii Niewiesz za rok 1867; AP w Łodzi)
- 5 Wpis nr 34 w rejestrze małżeństw w księdze metrykalnej parafii Uniejów za rok 1897 (AP Poznań O. w Koninie)
- 6 Wpis nr 269 w rejestrze urodzeń w księdze metrykalnej parafii Uniejów za rok 1900 (AP Poznań O. w Koninie). Władysław jest tam opisany jako „robotnik ze Skotnik”.
- 7 Wpis nr 2880 w rejestrze urodzeń w księdze metrykalnej parafii NMP w Łodzi za rok 1898 (AP w Łodzi)
- 8 Wpis nr 162 w rejestrze urodzeń w księdze metrykalnej parafii Widawa za rok 1908 (AP w Łodzi)
- 9 Za: <http://www.ksiegicmentarne.muzeumkatynskie.pl/wpis/3803>
- 10 „Tama” według strony internetowej Muzeum Powstania Warszawskiego (www.1944.pl), „Antena” według opracowania „Wierni Akowskiej Przysiędze”, Gdańsk 2014, s. 500



Zygmunt Tarnowski, lata 20. XX w., fot. ze zbiorów rodzinnych Jolanty Airaut



Zygmunt Tarnowski, lata 30. XX w., fot. ze zbiorów rodzinnych Jolanty Airaut

Bolesław Brysz Lekarz - dr nauk medycznych

Bolesław Brysz, urodzony 25 grudnia 1886 roku w Uniejowie był synem Leopolda/Lejzora Brysza i Reginy/Rywki z domu Goldberg. Jako Żyd zamiennie używał żydowskiego imienia Beniamin.

Na podstawie dokumentów uzyskanych z Centralnego Archiwum Wojskowego w archiwum TPU znajduje się jego biogram opracowany przez nas w 2010 roku. Wiemy, że ukończył gimnazjum w Krakowie i przez jeden semestr studiował medycynę na tamtejszym Uniwersytecie. Dalej studia medyczne kontynuował za granicą: dziewięć semestrów w Berlinie i jeden semestr w Bazylei. Uzyskany za granicą dyplom 30 marca 1915 roku nostryfikował na Uniwersytecie Warszawskim. Znał biegle (w mowie i piśmie) język polski, rosyjski, niemiecki i francuski. Odbýwał podróże do Niemiec, Francji, Belgii, Austrii i Szwajcarii.

Przez pewien czas stałym miejscem jego zamieszkania było Dąbie k/Uniejowa. W 1919 roku ochotniczo wstąpił do Wojska Polskiego i w latach 1919-1920 uczestniczył w działaniach wojennych jako ordynator szpitala polowego. W 1922 roku został przeniesiony do rezerwy z przydziałem do baonu sanitarnego nr 7 i następnie numer 3. W tych jednostkach w 1924 i 1930 roku odbył ćwiczenia rezerwy.

Do chwili wybuchu wojny mieszkał i pracował we Włocławku, gdzie prowadził prywatną praktykę jako lekarz ginekolog. W sierpniu 1939 roku został zmobilizowany jako oficer rezerwy do 8 Szpitala Okręgowego. Po klęsce wrześniowej dostał się do niewoli sowieckiej. Był więźniem Starobielska zamordowanym w Charkowie.

Do szerszego biogramu odsyłamy do wydanej przez TPU w 2010 roku książki „Tam zostali. Z ziemi Uniejowskiej, z Ziemi Poddębickiej”.

W ostatnich tygodniach dr. Dominikowi Wilmańskiemu udało się dotrzeć do źródeł, które dodają do biogramu Bolesława Beniamina Brysza poniższe informacje o rodzinie i fotografii.



Bolesław Brysz - fot. z Naszego Przeglądu
Ilustrowanego z 9 lipca 1933 r.



Ala (Sara) Brysz z domu Hildesheim 1896-1943 - żona Bolesława Brysza



Bolesław Brysz - drugi od prawej, zdjęcie
z Naszego Przeglądu Ilustrowanego z 9 lipca 1933 r.

„Jego żoną była Ala (Sara) Brysz z d. Hildesheim, znana we Włocławku żydowska adwokatka, zamordowana w 1943 roku przez SS-manów w getcie warszawskim. Bryszowie mieli dwie córki: Annę Marię ur. 7 marca 1916 roku i Janinę ur. ok. 1925 roku (zamordowaną w getcie warszawskim w 1943 roku). Córka Anna Maria (po mężu Jakubowicz) przeżyła wojnę. W 1942 r. wraz z mężem Szymonem przedostała się z Francji do Szwajcarii i tam dotrwali do końca wojny. Zmarła w 2015 roku w wieku 99 lat, pochowana została na Wojskowych Powązkach w Warszawie. Jej syn, a zarazem wnuk B. Brysza to Karol Jakubowicz (1941-2013) - zasłużony polski dziennikarz. Żyje nadal żona Karola, Małgorzata Semil-Jakubowicz (ur. w 1943 r.), zasłużona teatrolog i tłumaczka, która dba o jego dziedzictwo” - cyt. Dominik Wilmański.

Nasz udział w Ogólnopolskiej Akcji „Katyń...ocalić od zapomnienia” trwa dalej. Z ofiar zbrodni katyńskiej, znajdujących się na Uniejowskiej Liście Katyńskiej, nadal bez fotografii i poszerzonego biogramu pozostają: Jan Mizera (ur. w Czekaju) i Feliks Furmankiewicz (ur. w Uniejowie). Liczymy na kontakt z ich rodzinami.

Urszula Urbaniak



SEWERYN KAROL SMOLIKOWSKI (1809-1897)

Winien być znany każdemu Uniejowianinowi jako autor dwóch najstarszych zachowanych wizerunków Uniejowa (w tym roku mija 200 lat od ich powstania – o czym będzie osobny artykuł w kolejnym numerze kwartalnika). Okazuje się, iż jest on autorem jeszcze jednego wizerunku miasta datowanego na 1838 r., a który do tej pory sprawiał (w porównaniu z pozostałymi) wrażenie zupełnie zapomnianego. Natknąłem się na niego (w toku badania biografii S. K. Smolikowskiego) w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie i dzięki uprzejmości jego pracowników pozyskałem jego skan. Dzięki temu mogłem zaprezentować go w formie wydruku na ostatnim walnym zgromadzeniu TPU i przekazać w ten sposób do jego zbiorów.

Ów rysunek prezentuje całościową panoramę Uniejowa z I poł. XIX w. od strony Spycimierza. Widać na nim zarówno zamek, jak i kościół i zabudowę miejską. Ciekawostką jest szlaban, widoczny w głębi przy moście po prawej stronie, przy którym zapewne pobierano opłaty celne za wjazd do miasta. W prawym dolnym rogu zwraca uwagę grupa 3 żołnierzy w mundurach z epoki, być może jest to nawiązanie do stacjonującego w miejscowych koszarach przed wybuchem powstania listopadowego 3 Pułku Strzelców Konnych. Nie ma pewności czy S. K. Smolikowski był pierwotnym autorem rysunku, czy tylko odrysował go z pracy niejakiego Rakowieckiego, co sugerowałyby podpisy w języku francuskim pod obrazem. To ostatnie byłoby o tyle prawdopodobne, iż wykonano go na cienkim przezroczystym papierze. Niemniej jednak sam fakt, iż S. K. Smolikowski w ten sposób kolejny raz na przestrzeni lat utrwalił dla potomnych wizerunek Uniejowa, świadczy o jego wielkim sentymencie do niego.



Seweryn Karol Smolikowski w mundurze wojskowym,
fot. z arch. zakonu zmartwychwstańców

dr Dominik Wilmański



ZARZĄD TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UNIEJOWA Z ABSOLUTORIUM ZA 2025 ROK

Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa to najstarsze stowarzyszenie społeczno-kulturalne, powstałe na terenie gminy po 1990 roku. Zostało zarejestrowane 24 kwietnia 1991 r., a od 25 lutego 2010 roku posiada status Organizacji Pożytku Publicznego. Obecnie Stowarzyszenie liczy 99 członków. W okresie sprawozdawczym pożegnano na zawsze sześcioro z nich, co uczczono chwilą ciszy. W kolejności odejścia byli to: Aleksander Lewandowski, Wacław Szymański, Mirosław Sobieraj, Aleksandra Sobieraj, Wiesława Kutra i Janina Józefowicz.

Roczne Walne Zebranie Sprawozdawcze, odbyte 14 marca br., poprowadził Marek Jabłoński. Sprawozdanie z działalności od 29 marca 2025 do 14 marca 2026 poparte prezentacją wyświetlaną przez Małgorzatę Wojtasiak, w tym sprawozdanie merytoryczne za 2025 rok oraz sprawozdanie finansowe za 2025 rok przedstawiła prezes Urszula Urbaniak. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie Zarządowi absolutorium za 2025 rok odczytała jej przewodnicząca Urszula Oleszczak.

W okresie sprawozdawczym w Sali Wystawowej zorganizowano trzy czasowe wystawy: „Siła pasji” - wystawa prac z modeliny Szymona Popiela (03.IV.2025), „Martwa natura” - prace malarskie członków sekcji malarskiej z UTW prowadzonej przez artystę Pawła Duraja (17.V.2026), „Rzeczy oczywiste” - malarstwo Lidii Zaradzkiej (24.I.2026).

Od marca w Izbie Pamięci można zwiedzać stałą wystawę pt. „Związki św. Bogumiła z Uniejowem na przestrzeni wieków” przygotowaną z okazji Roku Jubileuszowego Św. Bogumiła.

W 2025 roku TPU było koordynatorem wszystkich działań w gminie w ramach Roku Polskich Bohaterów z Katyńia-Charkowa-Miednoje-Bykowni i innych miejsc kaźni w 85. rocznicę mordu katyńskiego. Wydarzenia były objęte patronatem Burmistrza Uniejowa i odbywały się w Uniejowie, Wilamowie i Wieleninie. Te działania TPU zaowocowały uzupełnieniem niektórych biogramów z uniejowskiej listy katyńskiej, nawiązaniem kontaktu z rodzinami. Do tej listy dołączono dwa kolejne nazwiska ofiar katyńskich związanych z gminą Uniejów. TPU ma swój udział finansowy w ogrodzenie Placu Dębów Katyńskich.

Od stycznia br. pracuje zespół redakcyjny powołany do przygotowania albumu pod roboczą nazwą „Tak było - tak

jest”. Nieprzerwanie, dzięki dotacji Urzędu Miasta, ukazuje się też kwartalnik „W Uniejowie” będący pismem społeczno-kulturalnym z artykułami o treści historycznej.

Dzięki wsparciu finansowemu ze strony Zarządu i Rady Nadzorczej BS w Poddębicach udało się wyposażyć biuro w nowy sprzęt komputerowy. Założono również stronę internetową: uniejowtbu.naszastrona.net. Prowadzimy też FB.

Od maja do października budynek siedziby TPU przechodził remont na zewnątrz prowadzony przez Samorząd Gminy, czego wynikiem jest nowa elewacja, konserwacja dachu i inne. Towarzystwo wstawiło nowe drzwi zewnętrzne, których sponsorem była firma K-FLEKS z Wielenina Kolonii. Własnym kosztem pomalowano Salę Wystawową i korytarz.

TPU nadal wspiera działania Uniejowskiego UTW, który powołany z jego inicjatywy działa jako sekcja Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Uniejowie skąd otrzymuje szerokie wsparcie organizacyjne.

Z radością powitano nowych członków. Prezes podziękowała wszystkim za udział w wydarzeniach organizowanych przez TPU i pomoc w ich przygotowaniu, Zarządowi za kolejny rok pracy, za sprostanie wyzwaniom z wykorzystaniem nowych technologii.

Od 24 kwietnia br. Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa wchodzi w 35. rok swojej działalności. Nie braknie spotkań wspomnieniowych i innych wydarzeń w ramach tego Jubileuszu, o których na bieżąco będziemy informowali nie tylko członków, ale również zachęcali mieszkańców do uczestnictwa w nich.

Urszula Urbaniak

1,5 %



Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa dziękuje wszystkim, którzy w roku 2025 wsparli jego działalność, przekazując na konto Towarzystwa 1,5% swojego podatku dochodowego.

Działalność naszego Stowarzyszenia opiera się wyłącznie na społecznej pracy jego członków i innych osób z nim współpracujących. Zwracamy się z prośbą o ponowne wsparcie w 2026 roku.

**Konto TPU: 34 9263 0000 2009 1734 2002 0001
KRS 0000 250 380**

Przekazane przez Państwa środki nie zostaną zmarnowane, ale wrócą do Państwa w postaci naszych wydawnictw, działań ukierunkowanych na ochronę dziedzictwa kulturowego i innych systematycznie realizowanych działań statutowych.

Wesprzyj naszą działalność! Powiedz o nas innym!

ABSOLUTORIUM ZA 2025 ROK DLA ZARZĄDU TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UNIEJOWA

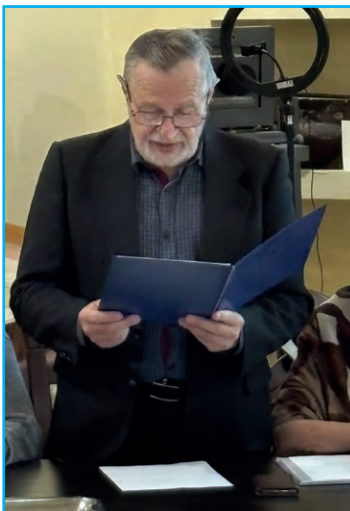
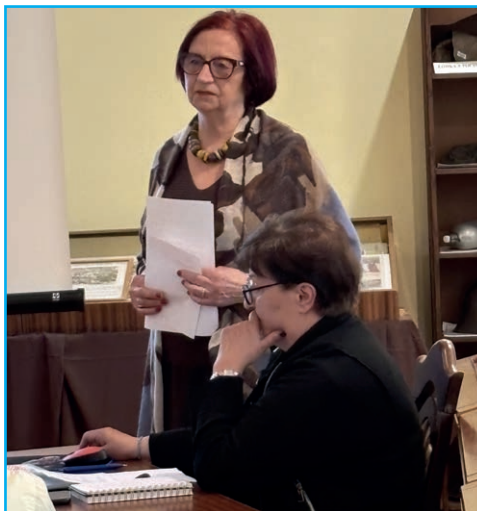
TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ UNIEJOWA



Walne zebranie sprawozdawcze
14 marca 2026 roku.



Zebranie tradycyjnie odbyło się w Izbie Pamięci prowadzonej przez Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa, w której na jednej ze ścian przygotowano wystawę o św. Bogumile w setną rocznicę potwierdzającą jego kult (fot. Barbara Świtaj)



Nowym członkiem wręczono legitymację i pamiątkowy znaczek TPU. Stoją od lewej: Beata Kwiatosińska, Dorota Krzesłowska, Dominik Wilmański. Zebraniu przewodniczył Marek Jabłoński. Sprawozdania z działalności, wzbogacone prezentacją wyświetlaną przez Małgorzatę Wojtasiak, przedstawiała Urszula Urbaniak (fot. Barbara Świtaj)



W dyskusji nad sprawozdaniami Zarządu głos zabrał Tomasz Wójcik – członek TPU, przewodniczący Rady Miasta, a sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z wnioskiem o absolutorium dla Zarządu za 2025 rok odczytała Urszula Oleszczak – przewodnicząca Komisji (fot. lewe Barbara Świtaj, fot. prawe Małgorzata Wojtasiak)



Wnioski przygotowane przez Komisję Uchwał i Wniosków przedstawiła Joanna Wicherkiewicz (fot. Małgorzata Wojtasiak). Z głosem w sprawach różnych wystąpił Dominik Wilmański i przekazał do archiwum TPU kopię panoramy Uniejowa z 1838 roku pozyskaną z Muzeum Narodowego w Warszawie (fot. Barbara Świtaj)



ROZWIJAJĄ SWOJE PASJE I DOSKONAŁĄ UMIEJĘTNOŚCI

Z dniem 16 lutego, po dwutygodniowej przerwie, na Uniwersytecie Trzeciego Wieku powrócono do stałych zajęć, rozpoczynając II semestr 2025/2026 roku w gronie 229 Słuchaczy. Kontynuacja dotyczy wszystkich aktywności ruchowych i innych zajęć.



Z projektu „Aktywny Senior w Łódzkiem”, koordynowanym przez Łódzką Federację Sportu, bezpłatne zajęcia dotyczą tylko zumbi i aerobiku na sali. Są prowadzone od stycznia i potrwają do grudnia, z wyłączeniem miesięcy wakacyjnych.



Grupa języka angielskiego, również dla osób spoza tej sekcji, w dniu 14 marca zorganizowała wyjazd na wydarzenia w ramach Festiwalu Kultury Irlandzkiej w Łodzi. Na zajęciach z języka angielskiego przypomniano ważne dla Irlandii wydarzenia i historię patrona tego kraju. Zielone akcenty w ubiorze były tego dnia obowiązkowe.



Duże postępy widać też w pracy członków grupy malarskiej, której przerwa semestralna nie zwołała od malowania w domu. Taki relaks z pędzlem, jak mówili, dawał im wyjątkowe odprężenie i pozwolił na postawienie kolejnych kroków do przodu.

Nadal dużą frekwencją cieszą się zajęcia na basenie. To nie tylko aerobik w wodzie, ale i nauka pływania, podczas której szybko przychodzą postępy, słuchacze opanowują prawidłową technikę stylów.

Nasz UTW, działający jako sekcja M-GOK w Uniejowie znalazł się również w grupie 10 mniejszych miejscowości z woj. łódzkiego, zakwalifikowanych w projekcie „Łódzki Dom Kultury Inspiruje Seniorów”. W ramach tego projektu odbędziemy warsztat plastyczny, obejrzymy koncert muzyczny oraz zrealizujemy bezpłatną wycieczkę do Łodzi.

Nie brakuje spotkań integracyjnych w mniejszych grupach, wyjazdów, a do ostatnich należała wycieczka do Sali Koncertowej „Mazowsza” w Otrębusach na koncert tego zespołu.

Urszula Urbaniak

Począwszy od stycznia br. w Towarzystwie Przyjaciół Uniejowa podjęta została intensywna praca nad przygotowaniem do wydania albumu fotograficznego pokazującego zmiany w architekturze Uniejowa i okolic na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci.

Inicjatywa zrodziła się po analizie starych zdjęć zgromadzonych w bogatych zasobach archiwum Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa.

Zapewniamy, że zebrane stare fotografie naszego miasta i okolic wzbudzają niedowierzanie, są niezwykle ciekawe, inspirujące i zachęcają do szczegółowych analiz zmian, jakie zachodzą wokół nas.

Koncepcja publikacji pod roboczym tytułem „Tak było – tak jest” zakłada zestawienie starego zdjęcia z wykonanym współcześnie oraz opis obydwu fotografii. Widocznymi anonsami tej idei są zdjęcia prezentowane już od wielu lat na s.4 okładki kwartalnika „W Uniejowie”.

Wydanie albumu planowane jest pod koniec bieżącego roku. W niedługim czasie w różnych miejscach naszej małej ojczyzny będzie można spotkać osoby zaangażowane w wykonywanie aktualnych fotografii.

Korzystając z okazji, zachęcamy mieszkańców gminy Uniejów do przejrzenia swoich domowych archiwów i zapraszamy do nieodpłatnego udostępnienia zdjęć obiektów i miejsc wykonanych najpóźniej do 2000 r.), które mogłyby wzbogacić w/w publikację.

Na zdjęcia oczekujemy do końca kwietnia br. Dokonany zostanie ich wybór, odpowiadający koncepcji książki, a przy fotografii zamieszczone zostanie nazwisko osoby, która je udostępniła.

W sprawie formy udostępnienia zdjęć prosimy o kontakt telefoniczny pod numerami:



Pierwsze spotkanie zespołu redakcyjnego. Od lewej: Urszula Urbaniak, Joanna Pawlak, Małgorzata Charuba i Tomasz Wójcik. W skład zespołu wchodzi również Małgorzata Wojtasiak –autorka tej fotografii.

602 130 270; 606 683 834; 07 052 240

lub za pośrednictwem poczty elektronicznej: tpuuniejow@gmail.com

Zespół Redakcyjny

Światłowód
Internet z Telewizją



KOL-NET

Router z **WiFi 6** Gratis !

Tel. 63-2610-790



Podłączenie Światłowodu od 1 zł - Odkryj Superszybki Internet w Swoim Domu

ZAPOMNIANY ODDZIAŁ POWSTAŃCZY WINCENTEGO FIDLERA Z ORZESZKOWA

Kiedy w dniu 9 lutego partia powstańcza Józefa Oxińskiego opuściła Uniejów zabierając ze sobą miejscowych ochotników, włodarzom miasteczka mogło wydawać się, iż przynajmniej chwilowo zapanuje w nim spokój. Szybko jednak rzeczywistość brutalnie zweryfikowała takie podejrzenia. Miejscowi patrioci z jednej strony dostrzegli wówczas słabość miejscowej władzy (a być może nawet jej ciche sprzyjanie sprawie polskiej – o czym niżej) a z drugiej przykład J. Oxińskiego zainspirował nowe osoby do podjęcia decyzji, aby odważnie zaangażować się w powstanie.

Prognozą tego rodzaju zmian stało się wydanie z dn. 28.03.1863 r., które ujawniło obecność nowej siły powstańczej w okolicy Uniejowa. Tak donosił jego burmistrz – znany nam już Juliusz Teofil Zbiegniewski w raporcie (nr 294) do Naczelnika Powiatu Kaliskiego z tego właśnie dnia:

„Donieść mam zaszczyt W. Naczelnikowi Powiatu, jako dnia dzisiejszego około 2 godziny po południu weszło do Magistratu dwóch ludzi uzbrojonych w dubeltówki, pistolety i pałasze, i zażądali bata, a dojrawszy, że ten wisi na ścianie, zabrali go ze sobą. Następnie we trzech na rynku, niewiadomo z jakiej przyczyny, wyliczyli kilkanaście razów synowi stolarza Capke Karolowi, a bat policjantowi powrócili. Po popełnieniu tej egzekucji wyjechali z miasta udając się (jak wspominali) do miasta Koła. Będący w mowie ludzie, oznajmili, że ich przybyło 16, przecie 3 było tylko widzianych w mieście.(...)”

Można by potraktować ów incydent (tak jak to prezentował sam burmistrz) jako odosobnioną akcję przechodzącą przez te tereny nieznanej partii powstańczej, gdyby nie fakt, iż w kolejnych tygodniach takowych akcji tylko przybędzie. Już 1 kwietnia burmistrz musiał złożyć kolejny raport (nr 313) mówiący o nowym akcie nieposłuszeństwa w mieście:

„Zaraportować mam zaszczyt W. Naczelnikowi Powiatu, że dnia dzisiejszego o godzinie 10. z rana, nieznaną człowiek jezdny w przejeździe przez miasto zniszczył widoczny przed Ekspedycją Pocztową herb państwa. Policja miejscowa uwiadomiona została po dokonaniu już czynie, kiedy człowiek ten był już pomknął z miasta. Ekspedycja bowiem Poczta mieści się w odległej ulicy od Magistratu. O czym jednocześnie Naczelnik Wojenny i Naczelnik Żandarmerii zawiadomieni zostali.”

Zaledwie tydzień później – 8 kwietnia doszło do zniszczenia kolejnych miejscowych symboli carskiej Rosji – tym razem orła zawieszono nad wejściem do apteki Wiktora Czerwieckiego i tablicy urzędowej z herbem państwa zawieszoną na szopie na narzędzia pożarnicze. Znow burmistrz zmuszony był złożyć w tej sprawie raport (nr 331 z dn. 09.04.1863 r.) o następującej treści:

„Aptekarz tutejszy doniósł miejscowej policji, że dnia wczorajszego przed wieczorem przybyło przed dom jego kilkunastu obcych mężczyzn, zdjęli zawieszony nad apteką lany orzeł, takowy porąbali i rzucili w rzekę, po czym wydalili się z miasta, tak że po otrzymanym doniesieniu, skoro policja udała się na miejsce, już nikogo nie zastała. Dziś także dostrzeżono, że nad szopy na narzędzia ogniowe nad rzeką położonej zdjęta została tablica z napisem Dyrekcji Ubezpieczeń i herbem państwa, domyślać się więc wypadu, że ciż sami ludzie podobnie z nią postąpili. O czym jednocześnie władzom właściwym doniesiono.”

Nie minął raptem kolejny tydzień, kiedy znow się sytuacja powtórzyła, jak czytamy w raporcie burmistrza nr 337 z dn. 13 kwietnia:



Dwór w Orzeszkowie na mapie WIG z 1923 r.

„Dnia dzisiejszego o godzinie 2 z rana kilkudziesięciu konnych ludzi w przejeździe przez miasto zdjęło sprzed Magistratu orła na blasze cynkowej wymalowanego i takowego ze sobą zabrali. O czym widzę się w obowiązku zaraportować, z nadmienieniem, że władzom właściwym jednocześnie doniesiono.”

Ilość przypadków dewastacji i kradzieży symboli caratu skłoniła w końcu władze guberni do większej podejrzliwości względem burmistrza odnośnie prawdziwej sytuacji w mieście. Celem sprawdzenia rzetelności przekazywanych informacji Naczelnik zażądał od niego bardziej szczegółowych informacji odnośnie incydentu z 8 kwietnia (polecenie nr 6935):

„Raport uboczny jako niedokładny zwraca dla bliższego sprawdzenia i niezwłocznego doniesienia ilu mężczyzn nieznaną znajdowało się przy zniszczeniu orłów i czyli byli uzbrojeni. W składaniu raportów żądam większej dokładności, gdyż władze wyższe często o to monitują.”

W odpowiedzi J. T. Zbiegniewski przesłał w dn. 18 kwietnia taką odpowiedź (raport nr 358):

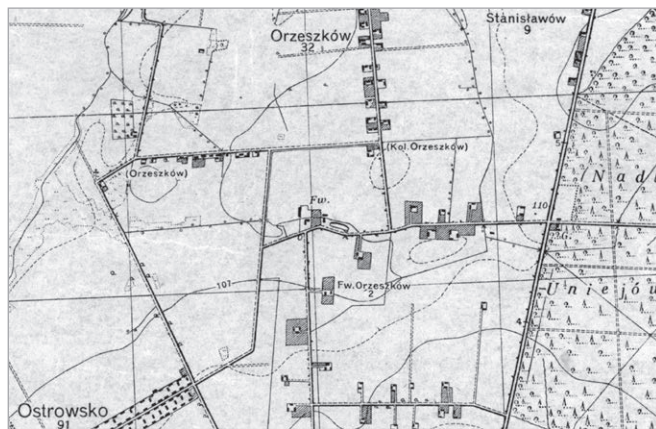
„Przy zwrocie obok zacytowanego polecenia donieść mam zaszczyt W. Naczelnikowi, że dołdniejszego objaśnienia co do zniszczenia orła przed apteką udzielić nie jestem w możności, albowiem jak to w poprzednim raporcie zawiadomiłem, zdarzenie to miejsce miało pod wieczorem, czyli na szarej godzinie i w czasie dość ulewnego deszczu, nikt zatem naówczas nie był na ulicy, a aptekarz słysząc toskot dojrzał już tylko kilkunastu ludzi unoszących orła, lecz nie mógł rozecnać, czyli byli uzbrojeni lub nie? Nadmienić mi tu wypadu, że apteka położona jest w znacznej odległości od rynku i Magistratu. W końcu dodaję, że w składaniu raportów staram się, aby te były dokładne, o ile jest to możebne z mojej strony.”

Nie jako celem wzmocnienia wrażenia pełnej lojalności wobec władz magistrat uniejowski zastosował się bez ociągania do odezwy Zarządu Naczelnika Wojennego

aresztując i dostawiając do Kalisza w tym samym czasie dwóch obywateli swego miasta, którzy zostali oskarżeni o namawianie jego mieszkańców do przyłączenia się do „bandy powstańców” (jak głosiła informacja Naczelnika Powiatu Kaliskiego z dn. 17.04.1863 r., nr 7238). Byli to Józef Holenderski i Wiktor Strzemżalski (Strzemrzalski). Najwidoczniej przeczuwano, że zostaną potraktowani w miarę łagodnie i faktycznie tak się stało. Zarząd powiatu kaliskiego „po odcierpieniu [przez nich – przyp. DW] kary² i odebraniu od nich w dniu dzisiejszym przysięgi na wierność poddaństwa”, odesłał magistratowi „dla pozostawienia ich w miejscu zamieszkania”.

W związku z powyższym może się rodzić zasadnicze pytanie – co faktycznie działo się wówczas w Uniejowie, którego władze wydawali się mimo wszystko dalecy od panowania nad sytuacją? Otóż wszystkie powyższe raporty pomijały jeden fakt, który burmistrz miasta najwyraźniej świadomie ukrył – na przełomie marca i kwietnia realną władzę w mieście przejęła nowa partia powstańcza, która tworzyła się w pobliskim Orzeszkowie pod wodzą Wincentego Fidlera.

Kim był ów dowódca? Jak możemy dowiedzieć się z dzieła A. Nowoleckiego, „Pamiętka dla rodzin polskich... Tom II” (Kraków 1868, s. 69) w chwili wybuchu powstania W. Fidler miał mieć 32 lata i pochodził z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. To samo źródło podaje, iż tam też zdobywał pierwsze wykształcenie (konkretnie miał być uczniem poznańskiego gimnazjum³), następnie w 1850 r. ukończył naukę w Instytucie Agronomicznym w Marymoncie pod Warszawą (pierwszej uczelni rolniczej w Królestwie Polskim)⁴. Po skończeniu tej szkoły prawdopodobnie zaliczył epizod służby wojskowej (według cytowanego niżej fragmentu pamiętnika – w wojsku pruskim), a następnie został „dzierżawcą Donacji Uniejów”. Z wpisu nr 52 w księdze metrykalnej parafii Uniejów za rok 1862 (AP w Łodzi) dotyczącego ślubu jego siostry Izabelli (ur. w 1835 r. we wsi Psarskie, ob. gm. Śrem) z Janem Wincentym Wize (ówczesnym rządcą dóbr Żelazkowa) w kościele w Uniejowie w dn. 15.06.1862 r. dowiadujemy się dalszych szczegółów o rodzinie Fidler. Otóż okazuje się, iż Wincenty wraz ze swoim o rok młodszym bratem – Marcellim byli ówczesnie „administratorami dóbr Kościelnica”, przy czym miejscem ich zamieszkania był Orzeszków (z uwagi na ich pozycję niewątpliwie miejscowy folwark). W „Gazecie W. Księstwa Poznańskiego” z dn. 09.06.1863 r. (nr 131, s. 2) wspomina się, iż Wincenty gospodarował tam ze swoją matką, co sugeruje, iż najprawdopodobniej rodzeństwo zabrało ją do siebie po śmierci ojca. Ten fakt potwierdza zresztą powyższy wpis metrykalny, gdzie Izabellę określa się jako „zamieszkałą w Orzeszkowie przy matce”. W 1861 r. „Lista Członków Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim w roku 1861 r.” wymienia Wincentego (s. 34) w charakterze jej czynnego członka, mieszkającego właśnie we wsi Orzeszków. Ciekawostką jest fakt, iż w 1861 r. zgodził się zostać ojcem chrzestnym Władysławy Aleksandry Heleny Hewell, córki dzierżawcy folwarku Ubysław – Adolfa Hewella (1836-1904). We wpisie (nr 200) dotyczącym jej narodzenia i chrztu w księdze metrykalnej parafii Uniejów za rok 1861 (AP w Łodzi) Wincentego określa się mianem „Dzierżawcy Dóbr Kościelnicy (...) zamieszkałym w Orzeszkowie”. Znamiennym jest fakt, iż siostra tego samego Adolfa Hewella – Walentyna niecały rok później



Orzeszków na mapie WIG z 1936 r., w środkowej części widoczne położenie miejscowego folwarku

została żoną Tomasza Muszyńskiego – znanego nam już wójta gminy Kościelnica. Sam fakt takich powiązań rodzinnych wójta i dzierżawcy miejscowych dóbr dobitnie świadczy o tym, iż ten pierwszy musiał wiedzieć o działaniach powstańczych tego drugiego i dawał im na nie swoje ciche przyzwolenie.

Kim byli rodzice W. Fidlera? Otóż w oparciu o powyższy wpis metrykalny możemy z całą pewnością przyjąć, iż był on synem Ferdynanda i Ludwiki z domu Kliszewskiej, urodzonym najprawdopodobniej ok. 1831/1832 r. na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego. O jego ojcu Ferdynandzie wiadomo z kolei, iż był osobą o szerokich koneksjach i wysokiej pozycji, gdyż w czasach dzieciństwa Wincentego był chociażby rządcą dóbr gosławickich (dziś Gosławice – dzielnica Konina). Potwierdza to wpis (nr 57) w księdze metrykalnej parafii Gosławice za rok 1836 (AP Poznań O. w Koninie) dotyczący urodzenia kolejnego brata Wincentego – Teofila (1836-1910). Co ciekawe tenże, będąc ówczesnie dzierżawcą majoratu Sokolniki (ob. pow. wierszowski) i tamże zamieszkałym, w dn. 04.04.1866 r. (a zatem już po upadku powstania) w pobliskim Wieleninie wziął ślub z Izabelą Truszkowską (córką właściciela dóbr Żelgoszcz)⁵. Być może Teofil poznał miejscową kandydatkę na żonę przy okazji odwiedzin swojej matki mieszkającej nadal (?) po śmierci Wincentego w Orzeszkowie. Ciekawostką jest fakt, iż sam Teofil Fidler również w 1863 r. był czynnie zaangażowany w powstanie, za co w podzięce po dziś dzień jego grób w Chruszczobrodzie jest otoczony opieką przez miejscową ludność.

Bezpośrednie potwierdzenie, iż faktycznie w opisanym wyżej czasie zaistniała sytuacja w Uniejowie i okolicach odpowiadali powstańcy z oddziału W. Fidlera, znajdujemy w relacji jej bezpośredniego świadka w osobie Wacława Horodyńskiego (1847-1919), którą ten po latach spisał w swoim pamiętniku wydanym w Warszawie w 1916 r. pod tytułem „Rok 1863: opisanie wypadków powstania 1863 roku przez ich uczestnika, dotychczas żyjącego”. Wacław Horodyński mając w chwili wybuchu powstania zaledwie niecałe 16 lat, pod koniec marca 1863 r. otrzymał w Warszawie od władz powstańczych rozkaz, aby dołączył do formującej się właśnie w tym czasie „we wsi Orzeszków, tuż pod Uniejowem” – za sprawą „niejakiego Fidlera, obywatela ziemskiego, byłego oficera wojsk pruskich” – partii powstańczej. Wraz ze swoimi kolegami z warszawskiego gimnazjum realnego – Ro-

mualdem Gadomskim i Julianem Gadomskim (braćmi stryjecznymi) oraz Ignacym Gąsiorowskim wyjechał z Warszawy pociągiem do celu podróży na początku kwietnia 1863 r. Przybywszy tym transportem do Kutna, stamtąd udali się do Uniejowa transportem konnym pocztą okazując za każdym razem „marszrutę” (tj. „małą kartkę z półtora cala w kwadrat z pieczętką Rządu Narodowego i napisem” dla wtajemniczonych). Okazywanie „marszruty” sprawiło, iż praktycznie cała trasa z Warszawy była dla nich bezpłatna, a to z kolei zawdzięczano sprzyjającym powstaniu pracownikom kolei i pocztą. Dotarłszy w końcu do Uniejowa tak powstaniec opisał swój w nim pobyt w pierwszej połowie kwietnia 1863 r.:

„Przybywamy do Uniejowa. W przejeździe obok plebanji zatrzymuje nas kilkunastu mężczyzn z młodym proboszczem na czele. Dowiedział się od pań Śnieżyńskich (jak podaje w innym miejscu W. Horodyński były to miejscowe krewne braci Gadomskich – przyp. DW), uprzedzonych przez nas listownie, że tego dnia przybędziemy – i czatował! Wprowadzono nas do plebanji, gdzie ksiądz, schwyciwszy z zastawionego dla nas stołu, kielich z winem, wykrzyknął na powitanie: Niech żyje Polska!”

Zadrzałem!...Wydało mi się, że to jakiś nowy, zupełnie inny świat, niżli ten, na którym żyłem. Boć ja dotąd nigdy jeszcze nie słyszałem tych słów głośno wymówionych. Kwaterowałem wraz z trzema moimi kolegami (wszyscy z gimnazjum realnego warszawskiego) w Uniejowie.

Codziennie rankiem udawaliśmy się do pobliskiej wsi Orzeszkowa, gdzie b. oficer wojsk pruskich Fidler organizował partję. Przybywali codziennie nowi kandydaci. Byli tam włościanie i obywatele ziemscy, rzemieślnicy i urzędnicy. Spotkałem też dwóch policjantów, których przed kilkoma dniami widywałem na ulicach Warszawy, oraz jednego żołnierza, Rosjanina, w pełnym jeszcze dawnym uniformie. Musztrował nas Fidler, lano kule, przygotowywano ładunki, obsadzano i ostrzono kosy. Krawcy, pocztowe wiejskie żydki, szyli mundury, a okoliczne panie – bieliznę.

Po upływie kilku dni, w wilgę (tj. przeddzień – przyp. DW) wymarszu naszego na punkt zborny, gdzie zgromadzić się miało kilka takich partji dla utworzenia większego oddziału, – zaproszeni byliśmy przez sąsiednie obywatelstwo na pożegnalną ucztę, przygotowaną na łączce pod starym zamkiem uniejowskim, przy brzegu rzeki warty. Jak tam było wesoło – nie potrzebuję opowiadać! Usługiwały nam panie, a panienki obdarzały, na pamiątkę własnoręcznie uszytymi konfederatkami, kolorowemi jedwabnemi koszulkami i.t.p.

Na drugi dzień, późnym wieczorem, wyruszamy [najprawdopodobniej z Orzeszkowa – przyp. DW] na podwodach w drogę. Wypadło jechać przez Uniejów. Noc ciemna. Wjeżdżamy do miasta – a tu niespodzianka! We wszystkich oknach światło. Zgotowano dla nas rześistą iluminację starynowo-tojową, stosownie do zamożności mieszkańców.

Jechaliśmy w ciszy, z zachowaniem wszelkich ostrożności, całą noc. (...).

Powyższy opis dobitnie pokazuje, iż praktycznie wszyscy wówczas mieszkańcy Uniejowa mieli pozytywny stosunek do powstania i mniej lub bardziej aktywnie pomagali powstańcom. Czyniła tak zarówno ludność polska jak i żydowska. Wyjątek mogła stanowić tylko ludność pochodzenia niemieckiego, która w całym powstaniu zdecydowanie wyróżniała się pod kątem lojalności do władz caratu. Być może właśnie celem asekuracyjnego zastraszenia przedstawicieli tej nacji



Fragment ruin dworu w Orzeszkowie powstałego w 1843 r., fot. z 1983 r. ze zbiorów MNR w Szreniawie

powstańcy zdecydowali się na ostentacyjny samosąd na prawdopodobnie jednym z nich – Karolu Capke (posądzonym zapewne wcześniej o działanie szkodliwe dla powstańczej sprawy).

Wydaje się wręcz niemożliwym, aby organizacja partii powstańczej tak blisko Uniejowa (tj. w Orzeszkowie) nie odbywała się za cichym przyzwoleniem miejscowych władz – z burmistrzem na czele. Jak widać wcześniejsze zaareztowanie przez J. Oxińskiego członków magistratu na czas pobytu jego partii w mieście było bardziej zasłoną dymną dającą im wygodne alibi, pozwalającą odsunąć od siebie podejrzenia władz guberni i dawało szansę prowadzić w dalszym ciągu z nimi podwójną grę. Zauważalny jest również niezwykle życzliwy stosunek do powstańców miejscowego „proboszcza”. Absolutnie nie może to dziwić, jeśli przyjrzymy się jego biografii. Ów „proboszcz” to najprawdopodobniej (co sugeruje młody wiek księdza) pełniący ówczesnie zastępczo obowiązki takowegoż w parafii (po śmierci ks. Jana Marczewskiego w dn. 23.08.1862 r.) jej wikariusz – 28-letni Wincenty Kochanowicz (w parafii uniejowskiej od 01.05.1861 r. do 1865 r.). Co prawda nowy proboszcz – 46-letni ks. Ignacy Papiewski (dotychczasowy proboszcz Górki Pabianickiej) został mianowany na to stanowisko już na posiedzeniu Rady Administracyjnej Królestwa w dn. 06.03.1863 r.⁶, jednak faktycznie mogło go w tym czasie jeszcze nie być w parafii. Ks. Wincenty Kochanowicz wraz z drugim wikariuszem – Józefem Sandomierskim (1833-1884; w parafii uniejowskiej od 14.03.1863 r. do 09.05.1864 r.⁷) byli później represjonowani przez władze caratu właśnie za głoszenie miejscowej ludności patriotycznych kazań.

Jakie były dalsze dzieje oddziału W. Fidlera? Niestety okazały się nadzwyczaj krótkie i okupione finalnie śmiercią dowódcy. Otóż po paru dniach marszu na południe oddział zgodnie z pierwotnym planem dołączył do innych partii przybyłych na punkt zborny (w Kuźnicy Grabowskiej?), a następnie został oddany pod naczelne dowództwo Franciszka Parczewskiego (starszego brata powszechnie znanego w gminie Uniejów innego powstańca – Walentego). W obozie F. Parczewskiego W. Fidler dostał komendę nad tyralierami (formacją strzelecką). Jak donosił „Dziennik Poznański” z dn. 09.06.1863 r. (nr 128, s. 2): „w organizacji siły zbrojnej największe położył on zastugi, ucząc mustry i instrukcyj, czuwając nad

bezpieczeństwem obozu przez staranne rozstawienie patroli i utrzymując karność w swym oddziale". Szybko przyszło mu sprawdzić to wyszkolenie swoich ludzi w praktyce. W dniu 22 kwietnia oddział F. Parczewskiego został zaatakowany przez przeważające siły rosyjskie na ziemi wieluńskiej w lasach pomiędzy Rudnikami i Parzymiechami. W trakcie tej bitwy (nazywanej współcześnie bitwą pod Kluskami) W. Fidler wykazał się szczególnym męstwem, cyt. to samo wydanie „Dz. P.”: „Przy zaalarmowaniu obozu on pierwszy stanął pod bronią a sformowany strzelców swych wytrzymał przez 7 kwadransy natarczywy ogień nieprzyjacielski. Niewiadomo czy trupem padł na miejscu, bo popłoch zrobił się wielki, gdy Moskale z trzech stron naszych w boru otaczali, w rejteradzie już niewidziano Fidlera, nazajutrz znaleziono go między poległymi i pochowano w osobnej mogile.” Zbieżność czasowa wskazuje, iż w tej samej bitwie do niewoli dostał się jego brat Marcelli, którego jako poddanego pruskiego w dn. 07.05.1863 r. decyzją władz rosyjskich wydano z Królestwa Polskie-

go do Prus⁸. Pokazuje to przy okazji, iż obaj bracia wspólnie szli w oddziale, który wyruszył z Orzeszkowa⁹.

Informacja o śmierci powstańca, która rychło dotarła do mieszkańców Uniejowa, wywołała w ich sercach wielki wstrząs. Dwa tygodnie po jego śmierci odbyło się w miejscowym kościele uroczyste nabożeństwo za zmarłego. Jak odnotował korespondent cytowanego wyżej wydania „Dziennika Poznańskiego”: „liczny zjazd z tej okazji obywateli z okolicy i tłumne zebranie ludu, świadczyło, jaką pamięć zostawił po sobie zacny z charakteru mąż, bystry i pilny gospodarz, poświęcenia pełen Polak mężny i rozważny żołnierz” (tym bardziej tragicznym stał się fakt, iż dziś w Uniejowie jest zupełnie zapomniany).

Poczucie niesprawiedliwości i chęć zemsty ze strony Uniejowian za klęskę oddziału W. Fidlera i śmierć jego samego doprowadziły rychło do tego, iż już pod koniec kwietnia na ziemi uniejowskiej zaczął się formować kolejny oddział powstańczy. Ale to już zupełnie inna historia...

dr Dominik Wilmański

Przypisy końcowe

- 1 Wszystkie cytowane raporty znajdują się w zbiorach AP w Kaliszu
- 2 W podobnych przypadkach najczęściej wymierzano karę cielesną w postaci kilkudziesięciu uderzeń różgą.
- 3 „Dziennik Poznański” z dn. 09.06.1863 r. (nr 128), s. 2
- 4 F. Erlicki, *Rys historyczny instytucji rolniczo-leśnych w Królestwie Polskiem*, Warszawa 1877, s. 117
- 5 Wpis nr 15 w rejestrze małżeństw w księdze metrykalnej parafii Wielenin za rok 1866 (AP w Łodzi)
- 6 Za: „Warszawska Gazeta Policyjna” z dn. 27.03.1863 r., nr 70, s. 2
- 7 Ks. J. Frątczak, *Represje carskie wobec duchowieństwa diecezji kujawsko – kaliskiej po powstaniu styczniowym*, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, nr 105 (2016), s. 322
- 8 W. Truszkowski – Fidler, *Wykaz Wielkopolan uczestników powstania 1863 roku*, Przegląd Historyczny 34/2, 1937-1938, s. 709
- 9 Co prawda W. Horodyński nie wspomina imienia Fidlera, co może rodzić wątpliwość, o którego z braci mu chodziło jako dowodzącego oddziałem, jednak za Wincentym przemawia fakt, iż to jego chwali się za szczególne zdolności wojskowe w partii powstańczej F. Parczewskiego (co jest zresztą zbieżne z opisem pamiętnikarza zachowania dowódcy w Orzeszkowie). O roli Marcellego Fidlera w powstaniu dostępne źródła poza informacją o jego pojmaniu i wydaleniu z Królestwa w zasadzie milczą.

CZAS ZROBIŁ SVOJE...



Początek lat 80. XX wieku – pozostałości po kompleksie dworskim w Orzeszkowie. Po wojnie do poł. Lat 70. swoją siedzibę miała tu Szkoła Podstawowa w Orzeszkowie (arch. Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa)



Stan obecny miejsca, w którym był folwark. Część przystosowana do zamieszkania została bez opieki po śmierci użytkowniczki. Czas i wichura (patrz na dach) zrobili swoje (fot. Dominik Wilmański)

PITAVAŁ UNIEJOWSKI (cz. VIII)

1928 R. – KRWAWY PORACHUNKI RODZINNE NA UNIEJOWSKIEJ ULICY

Jedna z najgłośniejszych zbrodni jakie miały miejsce w przedwojennym Uniejowie dotyczy wydarzeń, które rozegrały się w dniu 22 maja 1928 r. w trakcie miejscowego jarmarku. Śmiertelne strzały były konsekwencją narastającej od dłuższego czasu frustracji sprawy względem swojej żony, której niestety śmiertelną ofiarą stał się ostatecznie ich zięć. Samo wydarzenie zostało dość dokładnie opisane przez ówczesną prasę. Najpełniejszą relację, do której udało się autorowi dotrzeć, pochodzącą z „Hasła Łódzkiego” z dn. 31.05.1928 r., (nr 149, s. 6) zamieszczono poniżej w całości:

„Rynek w Uniejowie stał się widownią przerażającą zbrodni, dokonanej na tle rodzinnym w czasie odbywającego się targu.

Okoliczności zbrodni przedstawiają się jak następuje:

Przed dwoma laty rozszedł się ze swoją żoną 42-letnią Anną 68-letni Szczepan Andrzejczak. zamieszkały we wsi Grocholice, pow. tureckiego.

Powodem rozejścia się Andrzejczaka z żoną była odmowa z jej strony przepisania na jego imię majątku, który otrzymała w spadku. Andrzejczak pozostał w Grocholicach, zaś jego żona wyprowadziła się do Turka.

W dniu wczorajszym odbywał się targ w Uniejowie. na który z warzywami i nabiałem przyjechał Andrzejczak oraz szczególnym zbiegiem okoliczności również i jego żona w towarzysztwie zięcia 28-letniego Edwarda Stefaniaka.

Gdy stary Andrzejczak spotkał żonę, wszczął z nią rozmowę, wznawiając pretensje swe do przepisania na niego schedy oraz żądając, by do niego wróciła.

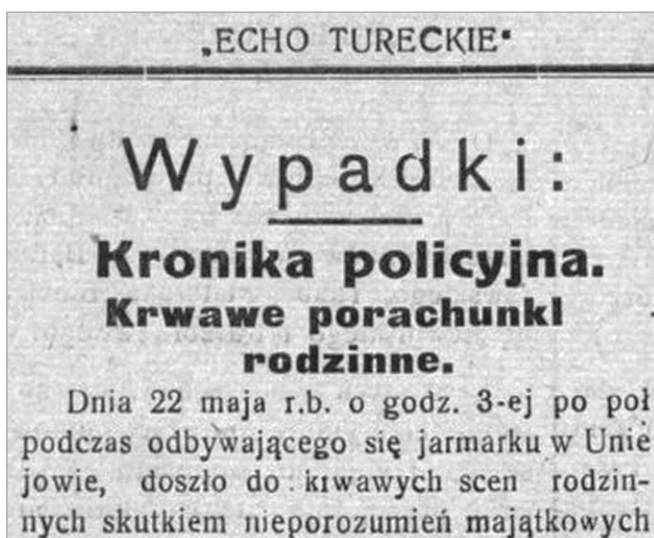
Gdy Andrzejczakowa w ostry sposób odmówiła męża spoliczkował ją. Andrzejczakowa odpowiedziała mu również uderzeniem w twarz. Wobec tego, iż działo się to na targu wobec tłumu ludzi, którzy zanosili się od śmiechu, dotknięty mocno w ambicji swej Andrzejczak rzucił się na żonę, usiłując ją pobić. Wówczas jednak w obronie jej stanął zięć Stefaniak.

Nagle stała się rzecz straszna. Rozwścieczony tą nagłą interwencją zięcia Andrzejczak dobył rewolweru i oddał trzy strzały do Stefaniaka, kładąc go trupem na miejscu, następnie skierował broń przeciwko żonie i strzelivszy dwa razy zranił ją ciężko, tak że zalewając się krwią padła nieprzytomna na ziemię.

Zrazu wśród świadków straszliwej zbrodni wybuchła panika, następnie jednak oburzony tłum rzucił się na Andrzejczaka, usiłując go zlinczować. Andrzejczak wciąż jeszcze trzymając w ręku rewolwer groził, iż w dalszym ciągu będzie strzelał.

Nadbiegli zaalarmowani przez świadków policjanci. Na ich widok Andrzejczak skierował broń przeciwko sobie, w porę jednak przeszkodziło samobójstwu zbrodniarza.

Po rozpaczliwej walce, podczas której rewolwer wypalił jeszcze dwukrotnie w powietrze, udało się sędziwego szaleńca obezwładnić i rozbroić, poczem odprowadzono go na posterunek policji. Ciężko ranną Andrzejczakową odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala, zaś trupa tragicznie zmarłego Edwarda Stefaniaka zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowo – lekarskich.”



Nagłówek z Echa Tureckiego

Opis ten, choć bardzo plastyczny, wymaga pewnych korekt faktograficznych. W pierwszej kolejności należy zaznaczyć, iż korespondent gazety pomylił się w datacji zbrodni lub też sama gazeta nie zwróciła uwagi na ten fakt przy spóźnionym zamieszczeniu korespondencji. Być może zasugerowano się zamieszczoną dzień wcześniej w „Łódzkim Echu Wieczornym” (nr 127, s. 2) korespondencją datowaną na 30 maja, która przesuwiała z kolei zbrodnię na dzień 29 maja. Otóż faktycznie nie doszło do niej ani 29 maja ani też 30 maja (jak sugerowałyby obie gazety), lecz właśnie 22 maja, co potwierdzają jej wcześniejsze opisy zamieszczone w „Expressie Kaliskim” z dn. 26.05.1928 r. (nr 145, s. 4), „Echu Tureckim” z dn. 27.05.1928 r. (nr 22, s. 4) i „Gońcu Kaliskim” z dn. 29.05.1928 r. (nr 122, s. 1). Zgadza się to również z faktem, iż właśnie w dn. 22.05.1928 r. odbył się tradycyjny jarmark, przypadający w Uniejowie na wtorek poprzedzający Zielone Świątki. Ciekawostką jest to, iż do 1924 r. ów jarmark organizowano w następny wtorek po tym święcie, jednak rada miejska Uniejowa na posiedzeniu w dn. 29.11.1924 r. zmieniła na stałe ten termin. Jak podało „Echo Tureckie” z dn. 22.02.1925 r. (nr 8, s. 3) motywowała to argumentem, iż dotychczasowy nie licował „z powagą chwili”, jako że wypadał w czasie 40-godzinnego nabożeństwa w miejscowym kościele z wystawieniem relikwii bł. Bogumiła, a dodatkowo w 1925 r. nałożyłby się na przewidywany termin jego kanonizacji.

W podanych wyżej gazetach („E.K.”, „E.T.” i „G.K.”) podaje się też dokładny czas i miejsce zajścia - do feralnego spotkania stron miało dojść w trakcie miejskiego jarmarku (!) na ulicy Łęczyckiej około godziny 15-tej. Owe gazety podają przy okazji inne imię żony Andrzejczaka - Józefa oraz wiek Szczepana - 66 lat. Imię Józefa wydaje się o tyle bardziej prawdopodobne, iż w księdze metrykalnej parafii Spycimierz za rok 1922 możemy odnaleźć informację (wpis nr 8 w rejestrze małżeństw), iż 25 - letni Edward Stefaniak (syn Andrzeja i Antoniny z domu Kowalczyk, gospodarzy ze wsi Żuki, ob. gm. Tu-



Nagłówek z Hasła Łódzkiego

rek) w dniu 13 listopada tego roku miał w miejscowym kościele poślubić 30 – letnią wdowę Mariannę Dzieciatkowską (po pierwszym mężu – Sikora), córkę zmarłego Andrzeja i właśnie Józefy z domu Kubickiej!

W zestawieniu z informacjami zawartymi w „Haśle Łódzkim” według pozostałych gazet trochę inaczej przedstawiał się też los ofiar. Otóż w świetle ich relacji rany żony zbrodniarza okazały się na tyle niegroźne (według „Expressu Kaliskiego” – postrzał w usta i lewą rękę, według „Łódzkiego Echa Wieczornego” – 2 postrzałowe rany prawego ramienia), iż już następnego dnia po założeniu opatrunku wypisano ją ze szpitala do domu. Z kolei zięć, któremu kula przeszła oko, nie zmarł jakoby od razu, śmierć miała nastąpić dopiero kilka godzin później po przewiezieniu go do szpitala św. Pawła w Turku (tam też trafiła wówczas i jego teściowa).

Zasadniczy motyw działania sprawcy (narastająca niechęć do żony odmawiającej mu praw do swego majątku przedmałżeńskiego) sam w sobie nienajlepiej świadczył o jego pierwotnych intencjach dotyczących samego ożenku. We wspomnianych wyżej gazetach podnoszono, iż z kolei dla żony Szczepana było to już drugie małżeństwo. To właśnie po śmierci pierwszego męża, odziedziczyła po nim ów spadek, którym nie chciała się podzielić ze Szczepanem. Motywowała to tym, iż ten należy się tylko jej dzieciom z pierwszego małżeństwa. Według „Expressu Kaliskiego” tych dzieci miała być trójka, przy czym jedno z nich (syn) zmarło „w Ameryce”, również pozostawiając stamtąd matce w spadku solidny zastrzyk finansowy.

Zastanawiać może czytelnika skąd u Sz. Andrzejczaka w ogóle znalazł się w tym czasie na jarmarku rewol-



Nagłówek z Łódzkiego Echa Wieczornego

wer w dłoni. Domyślać się należy, iż ten nie był środkiem planowanej od początku zemsty, lecz raczej został użyty przypadkowo w afekcie (nieoczekiwanym upuszcie złości w trakcie kłótni małżonków). Otóż kupcy i handlarze udający się do Uniejowa często zabierali ze sobą broń (nie zawsze zresztą posiadaną legalnie) do ochrony przed czającymi się na drogach rabusiami. To, że w tamtym okresie była to w dalszym ciągu poważna plaga, świadczy dobitnie fakt, iż zaledwie tydzień później (2 czerwca pomiędzy pierwszą a drugą w nocy) – jak donosił „Wieczór Warszawski” w wydaniu z dn. 02.06.1928 r. (nr 33, s. 2) – w lesie pod Poddębicami zostało okradzionych przez bandytów uzbrojonych w topór, dwa bagnety i rewolwer dwóch mieszkańców Uniejowa (Ludwik Zasada i Antoni Figura).

Sz. Andrzejczak skorzystał po prostu z okazji, która podsunął mu fatalnie los. Autorowi nie udało się dotrzeć do informacji, jaki zapadł wyrok w jego sprawie (za taki czyn ówczesnie groziła nawet kara śmierci), możemy być jednak pewni, iż zamiast pożądanego majątku musiał zadowolić się ostatecznie skromnym metrażem celi więziennej.

dr Dominik Wilmański



77. Uniejów (Kreis Turek), Marktplatz mit Glockenturm

77. Uniejów (powiat Turek), rynek z dzwonnica – źródło: Architektonischer Atlas von Polen (ze zbiorów TPU)



SZANOWNI PAŃSTWO,

Oddajemy w Państwa ręce pierwsze w tym roku wydanie „kącika policyjnego”, podsumowujące okres od stycznia do marca. Były to miesiące, które przyniosły nie tylko codzienną służbę i realizację ustawowych zadań Policji, ale również istotne zmiany w funkcjonowaniu naszej jednostki. Zmiany personalne na kluczowych stanowiskach wyznaczyły nowy kierunek działań, a jednocześnie stały się początkiem kolejnego etapu w historii naszej formacji.

Wraz z tym wydaniem otwieramy nowy rozdział – oparty na dotychczasowym doświadczeniu, ale również na świeżym spojrzeniu i nowych wyzwaniach. Niezmiennym priorytetem pozostaje dla nas bezpieczeństwo mieszkańców powiatu, dlatego każdego dnia podejmujemy działania zarówno interwencyjne, jak i profilaktyczne, odpowiadając na potrzeby lokalnej społeczności.

W niniejszym wydaniu przedstawiamy najważniejsze działania Policji oraz inicjatywy mające na celu poprawę bezpieczeństwa. Mamy nadzieję, że przekazane informacje nie tylko przybliżą Państwu naszą codzienną służbę, ale również zwiększą świadomość zagrożeń i zachęcą do wspólnego dbania o bezpieczeństwo.

ZMIANY W STRUKTURZE ORGANIZACYJNEJ JEDNOSTKI

Z dniem 22 stycznia 2026 roku stanowisko Komendanta Powiatowego Policji w Poddębicach objął młodszy inspektor Jakub Puzder. Jest absolwentem Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie oraz Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach. Służbę w Policji pełni od 1994 roku, zdobywając doświadczenie głównie w pionie kryminalnym. Przechodząc kolejne szczeble kariery, zajmował zarówno stanowiska wykonawcze, jak i kierownicze. W trakcie swojej służby został uhonorowany licznymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi, w tym Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę, Srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę oraz Brązową Odznaką „Zasłużony Policjant”.

Zmiany nastąpiły również na stanowisku I Zastępcy Komendanta Powiatowego Policji w Poddębicach. Od 25 lutego obowiązki te pełni podinspektor Robert Granosik, dotychczasowy Naczelnik Wydziału Prewencji poddębickiej jednostki.

Kolejne zmiany objęły struktury Wydziału Prewencji. Funkcję Naczelnika objął podkomisarz Krzysztof Jatczak, natomiast jego Zastępcą został młodszy aspirant Dominik Krawczyk.

Wprowadzone zmiany kadrowe stanowią istotny element dalszego rozwoju jednostki i wyznaczają kierunki działań ukierunkowanych na jeszcze skuteczniejsze zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom powiatu poddębickiego.

BEZPIECZEŃSTWO W RUCHU DROGOWYM

Jednym z kluczowych obszarów działań Policji pozostaje zapewnienie bezpieczeństwa na drogach miasta i gminy Uniejów. W okresie od stycznia do marca funkcjonariusze podejmowali liczne działania ukierunkowane na poprawę bezpieczeństwa wszystkich uczestników ruchu drogowego – zarówno kierujących, jak i pieszych.

Minione miesiące to czas wzmocnionych kontroli drogowych, reagowania na wykroczenia oraz prowadzenia działań profilaktycznych, których celem było ograniczenie liczby zdarzeń drogowych na lokalnych drogach. Pomimo podejmowanych działań nie udało się całkowicie wyeliminować kolizji oraz niebezpiecznych sytuacji, dlatego niezmiennie istotne pozostaje przestrzeganie przepisów oraz zachowanie rozwagi przez wszystkich uczestników ruchu.

Na terenie miasta i gminy Uniejów w I kwartale odnotowano łącznie **13 zdarzeń drogowych**. Wśród nich miały miejsce **2 wypadki**, w których rany odniosły **4 osoby**. Na szczęście nie odnotowano ofiar śmiertelnych. Pozostałe zdarzenia to **11 kolizji drogowych**.

Wraz z początkiem 2026 roku weszły w życie **istotne zmiany w przepisach prawa**, których celem jest poprawa bezpieczeństwa ruchu drogowego oraz skuteczniejsze przeciwdziałanie najgroźniejszym zachowaniom na drogach. Nowe regulacje mają na celu wzmocnienie ochrony życia i zdrowia uczestników ruchu oraz zwiększyć skuteczność działań Policji wobec osób rażąco naruszających przepisy.

- Nowelizacja wprowadza również nowe przestępstwo tzw. **jazdy brawurowej**. Odpowiedzialność karna dotyczy kierującego, który jednocześnie: rażąco przekracza dopuszczalną prędkość, rażąco narusza inne zasady bezpieczeństwa ruchu drogowego, naraża człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia;
- Zaostrzono również odpowiedzialność karną za **spowodowanie wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym**, jeżeli sprawca: uczestniczył w nielegalnym wyścigu, działał w warunkach jazdy brawurowej, prowadził pojazd w okresie obowiązywania sądowego zakazu prowadzenia pojazdów;
- Szczególnie istotną zmianą jest wprowadzenie **obligatoryjnego dożywotniego zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych** wobec sprawcy, który **nie zastosował się do wcześniej orzeczonego zakazu prowadzenia pojazdów**;
- Nowe przepisy zaostrzają odpowiedzialność majątkową sprawców. W przypadku prowadzenia pojazdu przy zawartości alkoholu **co najmniej 1,5‰**, sąd **obligatoryjnie orzeka przepadek pojazdu mechanicznego**;
- Zmiany przepisów obejmują również nowe regulacje w ustawie Prawo o ruchu drogowym określające zasady organizowania spotkań motoryzacyjnych. Spotkania, w których prezentowanych jest **więcej niż 10 pojazdów** na otwartej lub ogólnodostępnej przestrzeni, wymagają **wcześniejszego zawiadomienia organu gminy**, co pozwoli na monitorowanie przebiegu tych spotkań przez Policję;
- W przypadku celowego driftu lub jazdy „na jednym kole” prawo jazdy zostanie zatrzymane na 3 miesiące. **Te przepisy wejdą w życie 30 marca 2026 roku**;
- Od 3 marca 2026 roku obowiązują zaostrzone przepisy dla użytkowników hulajnóg elektrycznych. Minimalny wiek do kierowania e-hulajnogą na drogach publicznych podniesiono z 10 do 13 lat, a osoby do 16. roku życia muszą używać kasku. Dzieci poniżej 13 lat mogą jeździć tylko w strefie zamieszkania pod opieką dorosłego.

DZIAŁANIA PREWENCYJNE I INTERWENCJE POLICJI

Zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom miasta i gminy Uniejów to nie tylko działania podejmowane na drogach, ale również codzienna służba związana z obsługą zgłoszeń oraz reagowaniem na różnego rodzaju zdarzenia. W okresie od stycznia do marca funkcjonariusze podejmowali liczne interwencje, odpowiadając na potrzeby i zgłoszenia lokalnej społeczności.

Od początku roku zatrzymano 7 nietrzeźwych kierujących, eliminując tym samym realne zagrożenie dla innych uczestników ruchu drogowego. W omawianym czasie policjanci przeprowadzili łącznie 486 interwencji, w tym 48 interwencji domowych, które często wymagają szczególnej wrażliwości oraz szybkiej reakcji. Ponadto funkcjonariusze wylegitymowali blisko 1100 osób, podejmując działania mające na celu zapobieganie naruszeniom prawa oraz zwiększenie poczucia bezpieczeństwa mieszkańców.

W związku z ujawnionymi wykroczeniami zastosowano 114 pouczeń oraz nałożono 83 mandaty karne. Wobec 10 osób skierowano wnioski o ukaranie do sądu.

Przedstawione dane obrazują skalę działań podejmowanych przez policjantów oraz ich zaangażowanie w zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie miasta i gminy Uniejów.

#SUPERDZIELNICOWY 2026!

Dzielnicowi to funkcjonariusze, którzy na co dzień są najbliżej mieszkańców – znają lokalne problemy, reagują na zgłoszenia i wspierają społeczność w dbaniu o bezpieczeństwo. To oni pełnią rolę łącznika między Policją a mieszkańcami, prowadzą działania edukacyjne, a także uczestniczą w lokalnych inicjatywach.

W tym roku po raz kolejny rusza akcja #SuperDzielnicowy 2026, w ramach której każdy mieszkaniec może docenić pracę swojego dzielnicowego. W mieście i gminie Uniejów działają dwaj dzielnicowi. Asp. szt. Dariusz Nadolny jest odpowiedzialny za teren miasta Uniejów, natomiast mł. asp. Dariusz Gumiński – za obszar gminy.



asp. szt. Dariusz Nadolny – dzielnicowy miasta Uniejów



mł. asp. Dariusz Gumiński – dzielnicowy gminy Uniejów

Udział w plebiscycie może wziąć każdy. Zgłoszenie kandydata odbywa się poprzez wypełnienie formularza oraz krótkie uzasadnienie. Po rejestracji możliwe jest oddawanie głosu na wybranego dzielnicowego - raz dziennie przez cały czas trwania plebiscytu. Istnieje również możliwość oddania głosu bez zgłaszania kandydata - wystarczy wpisać jego dane i dodać dowolne uzasadnienie. Na uczestników czekają nagrody - autorzy pięciu najciekawszych uzasadnień otrzymają nagrody pieniężne w wysokości 1000 zł. Formularz zgłoszeniowy oraz możliwość głosowania dostępne są na stronie dzielnicabezstrachu.pl.

ŻYCZENIA WIELKANOCNE

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych wszyscy funkcjonariusze i pracownicy Komendy Powiatowej Policji w Poddebicach składają mieszkańcom miasta i gminy Uniejów serdeczne życzenia zdrowia, spokoju, radości oraz wielu miłych chwil spędzonych w gronie najbliższych. Niech ten wyjątkowy czas napełni Państwa serca ciepłem, a wiosenna energia towarzyszy w codziennym życiu.

Dziękujemy za lekturę naszego kwartalnika i zachęcamy do śledzenia kolejnych wydań, w których będziemy informować o działaniach Policji, bezpieczeństwie w gminie oraz lokalnych inicjatywach prewencyjnych. Do zobaczenia w następnym numerze!

mł. asp. Alicja Bartczak
oficer prasowy
Komendanta Powiatowej Policji w Poddebicach



„Są chwile i ludzie, których się nie zapomina” (cytat ze św. Jana)

Z niedowierzaniem i wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci **śp. Anieli Urbaniak**

Emerytowanej polonistki w Szkole Podstawowej w Uniejowie

Odeszła 22 stycznia 2026 roku w wieku 79 lat. Uroczystość pogrzebowa odbyła się 26 stycznia br., spoczęła na uniejowskim cmentarzu.

Zmarła była absolwentką Uniwersytetu Łódzkiego na Wydziale Filologii Polskiej. W roku 1968 z dyplomem magistra filologii polskiej rozpoczęła pracę w jednym z LO w Kielcach.

Po zamieszkaniu w Uniejowie pierwsze dwa lata pracowała jako polonistka w LO w Poddębicach (1.09.1972-31.08.1974), a od 01 września 1974 r. do przejścia na emeryturę była związana ze Szkołą Podstawową w Uniejowie.

Wyrazy głębokiego współczucia

**Mężowi Andrzejowi i Córce Agnieszce z Synem Piotrem
składa Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa**

Nasza Aniela Wspomnienie śp. Anieli Urbaniak, wychowawczynie i nauczycielki języka polskiego

Pisząc pożegnania zmarłych, czy wygłaszając mowy pogrzebowe, najczęściej sięga się po słowa żal czy smutek. Ale pisząc wspomnienie o Pani Anieli Urbaniak, wychowawczynie mojej, a także wielu innych absolwentów uniejowskiej podstawówki, chciałbym nade wszystko użyć słowa wdzięczność.

Wdzięczność za czas, który nam podarowała. Za cierpliwość do dziecięcych błędów, za wymagania, które z perspektywy lat okazują się darem. Za książki, które dzięki Pani Anieli nie były obowiązkiem, lecz spotkaniem. Za język, którym uczyła nas szacunku do słów i do ludzi.

Nie próbuję nawet napisać biogramu śp. Anieli. Chcę pokazać to, co jej zawdzięczam kiedyś jako uczeń, dziś jako dorosły mieszkaniec Uniejowa, ale także – jak Ona kiedyś – nauczyciel i wychowawca. Zaskakująco dobrze pamiętam pierwsze spotkanie mojej klasy (A rocznika 1973). Byliśmy wtedy w klasie trzeciej. Czekaliśmy na lekcję WF, kłębiąc się (dosłownie) w wąskim korytarzyku prowadzącym na balkon sali gimnastycznej. Nagle podeszła do nas wyśoka, bardzo ładna pani, której nie znaliśmy (choć pewnie na korytarzach szkoły mijaliśmy) i z szerokim uśmiechem zapytała, czy jesteśmy klasą III A pani Stawickiej. Najodważniejsze z nas przytaknęło, reszta przyglądała się zdumiona naszej rozmówczynie. Pani jeszcze raz się do nas uśmiechnęła, coś miłego powiedziała i odeszła w głąb budynku, zostawiając nas mocno zdziwionych tym nieoczekiwanym spotkaniem. Po wakacjach wszystko się wyjaśniło – ta „wyśoka, bardzo ładna” pani była naszą nową wychowawczynią i panią od polskiego.

Przez pięć wspólnych lat najpierw była „naszą panią”, potem „panią Anielą”, aż wreszcie pozwoliliśmy so-

bie w duchu przejść z wychowawczynią na „ty”, mówiąc o Niej – naszej Aniela. Nigdy oficjalnie, nigdy w twarz, ale w sercu była po prostu „naszą Anielą”. Mieliśmy Ją „na własność”, z trudem przyjmując do wiedzy fakt, że uczyła też inne klasy. Ceniliśmy Ją i lubiliśmy. Czuliśmy się z Nią bezpiecznie. Nie baliśmy się Jej, ale szanowaliśmy. Była dla nas wzorem, przykładem kogoś, kim chcielibyśmy być. W moich czasach (bagatela, ponad 40 lat temu) w szkołach podstawowych klasy miały swoje nazwy. Wychowawczynie proponowała, byśmy nazywali się „Bractwem Panny Melpomeny”. Mgliście wiedzieliśmy, kim była Melpomena. Ale ponieważ nazwa podobała się naszej pani, podobała się i nam.

Nie pamiętam, by pani Aniela kiedykolwiek na nas krzyczała. Nawet gdy była na nas zła, a zdarzało się, bo święci nie byliśmy, nie podnosiła głosu, tylko mówiła do nas tak, że naprawdę było wstyd tego, co zmalowaliśmy.

W pamięci zachowałem także Jej charakter pisma: wyrazny, tak jak Ona – elegancki i staranny.

10 lat temu spotkaliśmy się po 30 latach – byliśmy szczęściarzami, bo z naszego zaproszenia skorzystały obie wychowawczynie naszej A-klasy, pani Krystyna Stawicka i „Nasza Aniela”. Był czas, by wspominać i podziękować.

Z trudem pisze się o śp. Anieli Urbaniak w czasie przeszłym dokonanym. Była nauczycielką – ale dla wielu z nas kimś znacznie więcej. Kimś, kto zostaje w pamięci na całe życie, nawet jeśli po drodze zapomina się wzory, daty i definicje. Bo są nauczyciele, których lekcje kończą się wraz z dzwonkiem, i są tacy, których lekcje trwają dalej – w naszych wyborach, w sposobie mówienia, myślenia, bycia.

Pożegnaliśmy Panią Anielę ze smutkiem, ale i z wdzięcznością. Bo jeśli człowiek odchodzi, a zostawia po sobie tylu uczniów, którzy pamiętają, to znaczy, że jego praca miała głęboki sens.

Tomasz Wójcik
Absolwent 1988

Nauczyciel i wychowawca klasy VIII E



„Człowieka mierzy się miarą jego serca” - Jan Paweł II

**Ze smutkiem informujemy, że z grona
Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa odeszła**

śp. Janina Józefowicz

**Zmarła w dniu 17 stycznia w wieku 90 lat.
Uroczystości pogrzebowe w Bazylice Mniejszej w Uniejowie
odbyły się 23 stycznia br. Spoczęła na uniejowskim cmentarzu.**

**Wyrazy głębokiego współczucia Córkom Jolancie i Romanie
oraz Ich Bliskim
Składa Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa**

Śp. Janina Józefowicz

Moja Babcia, urodziła się w 1935 roku, w czasach, kiedy przyszłość była niepewna. Miała zaledwie cztery lata, gdy została półsierotą po tym jak jej ojciec został zamordowany przez niemieckich okupantów.

U boku mamy i braci doświadczyła tułaczki wojennej, strachu i głodu. Cudownemu ocaleniu przypisywała to, że rodzinie udało się uciec z kościoła w Turku, w którym z innymi byli przetrzymywani przed planowanym transportem do obozu koncentracyjnego.

Z tych trudnych doświadczeń wyrosła pracowita, odpowiedzialna i skromna osoba. Swoją pracę zawodową związała z Zakładem Przemysłu Pończoszniczego „Sandra” - miejscem, które stało się ważną częścią jej życia. Zawsze sumienna, oddana swojej pracy zyskała szacunek pracowników i przełożonych. Przez długi okres była tu pracownikiem biurowym, a pod koniec działalności zakładu powierzono jej stanowisko kierownicze.

Najważniejsza dla niej była jednak rodzina. Z ukochanym Mężem Józefem (zm. 2011 r.) wychowała dwie córki, którym przekazała siłę serca, uczciwość i troskę o drugiego człowieka. Doczekała się także wnuczki, w której wychowaniu była dużym wsparciem, zawsze będąc obok, służąc dobrą radą i bezpiecznym miejscem.

Jej życie nie było łatwe, ale pełne sensu. Nie opowiadała głośno o swoich cierpieniach, nie skarżyła się. Niosła swoje doświadczenia w sercu i potrafiła z nich budować dobro dla swoich bliskich.

Wnuczka Marlena



Nie umiera ten, kto trwa w pamięci bliskich

Z grona członków Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa odeszła

śp. Wiesława Kutra

Zmarła 12 stycznia 2026 roku w wieku 85 lat

Spoczęła na Cmentarzu Brudnowskim w Warszawie

**Wyrazy współczucia Najbliższym
składa Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa**

Od początku powstania Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa pożegnaliśmy 67 jego członków

1992	1995	1998	2001	2002	2003	2004	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012
1	1	1	3	2	2	2	1	2	2	2	2	3	1
2013	2014	2015	2016	2017	2018	2019	2020	2021	2022	2023	2024	2025	2026
5	2	3	4	2	2	4	2	2	3	4	4	3	2

Opowieści Uniejowskiego Rynku (Rozdział LXXXVII)

Tegoroczna zima bez wątpienia przeniosła nas wspomnieniami w lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku, gdy obfite opady śniegu i niskie temperatury były chlebem powszednim, a masy zimnego powietrza z północy i wschodu regularnie sunęły do naszego kraju.

Tak chłodna zima zdarzyła się kilkanaście lat temu. W ostatnich latach zdążyliśmy oswoić się z obrazem zimy beżśnieżnej, w której niskie temperatury, jeżeli już się zdarzają, to nie dokuczają wcale.

W tym roku w temperatury w Uniejowie spadały nocą w okolice minus dwudziestu stopni Celsjusza, na co z zaskocznością patrzyli pewnie mieszkańcy Suwałk widząc na swoich termometrach nawet dwadzieścia osiem stopni poniżej zera. Taką właśnie najniższą temperaturę odnotowano tej zimy w Polsce.

Sroga zima wstrzymała prace przy rozbudowie basenów termalnych, które dzięki niej mają zyskać nową przestrzeń zarówno dla dorosłych jak i najmłodszych. Pozwoli to czerpać z ich walorów całym rodzinom i w pełni wykorzystać drzemiący w nich potencjał.

*

W połowie marca pojawiły się pierwsze oznaki nadchodzącej wiosny. Budząca się po mroźnej zimie przyroda odsłaniała powoli uroki tej najpiękniejszej pory roku. Na drzewach i krzewach pojawiły się pierwsze pąki, a ziemia pokryła się zielenią.

Z dalekich wojaży wróciły już pierwsze bociany i skowronki, a w lasach i parkach słychać radosny śpiew ptaków. Z zimowego snu budziły się zwierzęta, a w ciepłym powietrzu pojawiły się pierwsze owady. Pogoda też się zmienia: słońce świeci coraz mocniej, dni stają się dłuższe, a temperatura zbliża się do dwudziestu stopni.

Zmiany widać nie tylko w przyrodzie, to także czas zmian w garderobie. Grube zimowe kurtki ustąpiły miejsca lżejszym okryciom. Coraz więcej ludzi widać na ulicach i przydomowych ogródkach.

W piątkowe przedpołudnie, uniejowskie przedszkolaki wyszły na ulice miasteczka, żeby wyjść naprzeciw wiosnie. Wcześniej przepędziły zimę. Kolorowy korowód przemieszczał się ulicami, wywołując niemałe poruszenie wśród zaskoczonych przechodniów. Było przy tym wiele uśmiechu i dobrej zabawy, bowiem nikt nie był w stanie przejść obojętnie obok tej wesołej gromady.

- Dokąd się wybieracie? - Zapytała zaciekawiona pani idąca chodnikiem.
- Idziemy szukać wiosny. - Odpowiedziała z uśmiechem dziewczynka w różowej kurtce wymachując kolorowym balonikiem.
- A Wy lubicie wiosnę?
- Ja bardzo lubię. To moja ulubiona pora roku. - Odpart jeden z chłopców.
- Po czym można poznać, że przyszła już wiosna?
- Ja słyszałam wczoraj, jak na drzewie za oknem głośno śpiewał ptaszek.
- A u nas na drzewie są takie miękkie, szare kuleczki. Wyglądają jak małe kotki.
- I trawa robi się zielona.

Pierwszy dzień wiosny to nie tylko wydarzenie o charakterze przyrodniczym, ale także kulturowe i emocjonalne. Gdy dni stają się dłuższe i cieplejsze, odczuwamy wzrost życiowej energii i chęci do działania.

Wpływa to pozytywnie na nasze samopoczucie, a to dzięki temu, że mamy większy dostęp do światła słonecz-

nego, którego tak brakowało nam w czasie krótkich zimowych dni. Przed nami nowa pora roku i nowe wyzwania.

*

Oczekiwanie na Wielkanoc to czas intensywnych przygotowań duchowych, kulinarnych i porządkowych. To proces harmonijnie łączący tradycję z teraźniejszością, którego celem jest stworzenie rodzinnej atmosfery.

W tym roku pewnym wyzwaniem może być pogoda, bowiem długoterminowe prognozy wskazują, że tegoroczna Wielkanoc może być chłodniejsza niż zwykle. Na szczęście póki co, słońce intensywnie ogrzewało marcowe powietrze, co pozwoliło Ani wyciągnąć Pawła w niedzielne popołudnie na spacer.

Idąc powoli bulwarami wzdłuż rzeki, chłonęli zapach wiosny i płynącej leniwie wody. Na drugim brzegu widać było zarysy trwającej rozbudowy termalnych basenów. Nie tracąc czasu postanowili przyjrzeć się temu z bliska. Byli przecież świadkami jak to miejsce z pustej łąki porośniętej trawą, zmieniło się w nowoczesny kompleks turystyczny.

- Dziś aż trudno uwierzyć w to, jak bardzo się zmieniło.
- Ale to się rozrosło. - Z zachwytem w głosie stwierdziła Ania.
- A pamiętasz jak to się zaczęło? - Spytał Paweł. - Mały budynek z niewielkim basenem.
- Pamiętam jaka to była radość, że coś takiego powstało w naszym Uniejowie.
- Każdy był dumny, że o Uniejowie zrobiło się głośno i zjeżdżały tu tłumy.
- Były koncerty i telewizja.
- Niedługo minie od tego momentu osiemnaście lat.
- Będzie można powiedzieć, że uniejowskie baseny termalne przekształciły się w tym czasie w pełni dojrzały kurort turystyczny.
- Teraz wraz z rozbudową przybędą nowe atrakcje, więc o przyszłość możemy być spokojni.
- W takim razie czas na Wielkanoc, czasu zostało niewiele.
- Tak, a przed nami jeszcze mycie okien, porządkowanie szaf i sprzątanie mieszkania.

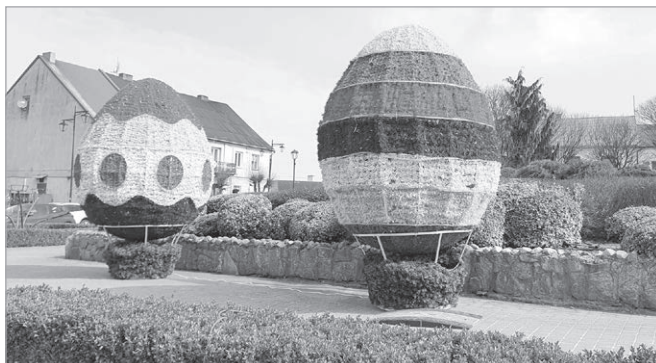
Koszyk ze święconką, żurek z jajkiem i białą kiełbasą, sałatka jarzynowa czy babka wielkanocna, to tylko niektóre z wielu potraw, które znajdują się na świątecznych stołach. Przed nami czas radości i odrodzenia. Celebując tradycję przeżyjmy go tak, aby dał nam siłę na czekające na nas wyzwania.

Ciąg dalszy nastąpi.

Andrzej Zwoliński

Uwaga: wszelkie podobieństwo do prawdziwych osób i zdarzeń jest całkowicie przypadkowe.

Dekoracje na uniejowskim Rynku zwiastują, że Wielkanoc tuż, tuż...,
foto Andrzej Zwoliński





Beata Rozwadowska jest magistrem ogrodnictwa, fitoterapeutką i pasjonatką zdrowego stylu życia w zgodzie z naturą, także sylwoterapii (techniki medycyny alternatywnej, która polega na bliskim kontakcie z naturą) i shinrin-yoku (terapeutycznych kąpeli leśnych). Prowadzi ogród intuicyjny w oparciu o zalecenia permakultury. Propaguje hortoterapię (niekonwencjonalną metodę leczenia, która polega na oddziaływaniu na ogólną kondycję człowieka poprzez jego kontakt z roślinami). Wiele lat pracowała w fundacji Słowińskie Powroty w Górach Świętokrzyskich, gdzie była prekursorem zielarskich spacerów terenowych, autorką książki o tematyce zielarskiej pt.: „Przetwać”.

Z KOSZYKA ZIELARKI



KWIATY NA WYSOKOŚCIACH

Zima tego roku dała się wszystkim we znaki... Spragnieni słońca i ciepła szukamy niecierpliwie wiosennej energii. Wypatrując pierwszych wiosennych kwiatów dla odmiany spójrzmy w niebo. Tam na tle błękitu raczą nas swoim pięknem leszczyna, olcha i wierzba. Ich uroczyste kwiatostany zwiastują nie tylko nadzieję na cieplejsze dni, ale zawierają prawdziwe bogactwo dla zielarzy.

Leszczyna

Kwiaty męskie **leszczyny** są źródłem pyłku, będącego nie tylko utrapieniem dla alergików, ale również pomocnego w leczeniu przeziębień, infekcji dróg moczowych. Pyłek stosowany jest również jako środek uspokajający i wzmacniający odporność. Aby uzyskać jak najwięcej substancji czynnych kwiatostany zbieramy przed rozpoczęciem pylenia.

Syrop

Rozdrobnione kwiaty zalać wodą tak aby przykryła je na ok 1 cm. Zagotować i odstawić do następnego dnia. Odczekać i wycisnąć. Dodać cukier lub miód i wyciśnięty sok z cytryny (szklankę wody na szklankę cukru)

Owsianka leszczynowa

ok 30-40g otartych kwiatów leszczyny

5 łyżek płatków owsianych

szklanka mleka

miód

sól

Do lekko ostygniętej, ugotowanej owsianki dodać leszczynę i miód. Można podawać z orzechami lub kwaśnymi owocami.

Olcha

Męskie **kwiaty olchy** działają przeciwpasożytniczo (napary i świeże kwiaty), przeciwzapalnie, przyspieszają gojenie się owrzodzeń, ran i oparzeń, stymulując na układ hormonalny i odpornościowy. Niestety mogą też powodować alergie. Surowcem są pąki w pierwszej fazie rozkwitu.

Nalewka olchowa (olchówka) (właściwości przeciwzapalne, ściągające i przeciwdrobnoustrojowe) 1 szkl. pąków lub gałązek zalać 400 ml 60% alkoholu wytrawiać 14 dni; przefiltrować, Zażywać 3-4 razy dz. po 5 ml w 50 ml wody lub stosować zewnętrznie.

Wierzba

Kwiaty wierzby, ze względu na zawartość związków salicylowych są pomocne w chorobach, w których przebiegu występuje gorączka (przeziębienia, grypy). Wykazują też działanie rozkurczowe, napotne, przeciwbólowe i przeciwzapalne. Przeciwwskazaniem do przyjmowania preparatów pochodzących z wierzby jest uczulenie na salicylany.

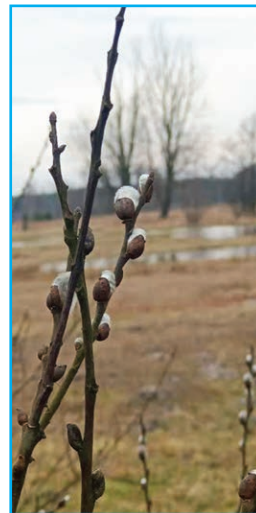
Napar 3 łyżki rozdrobnionych bazi zalewamy 200 ml wrzątku. Odstawiamy pod przykryciem na 20-30min. Pijemy ciepłe z dodatkiem miodu lub np. syropu malinowego.

Dobrze działają też połączenia z kwiatami czarnego bzu, lipy, leszczyny.

Bez kwiatów wierzby nie ma też szans na polską Niedzielę Palmową.



Kwiatostany męskie leszczyny



Kwiatostany wierzby bogate w salicylany



Męskie kwiatostany olchy

Zachwycając się pięknem i bogactwem kwiatów pamiętajmy o alergizujących właściwościach pyłku leszczyny i olchy. Potrafią uprzykrzyć życie alergikom. Zatem obyśmy zdrowi byli na ten wiosenny i świąteczny czas.

Tak było - Tak jest



Uniejów - skrzyżowanie trzech ulic: Dąbskiej, Orzechowej i Bpa Wojciecha Owczarka.
Zdjęcie górne - wiosna 1945 roku (ze zb. Jerzego Irchy), a zdjęcie dolne - marzec 2026 roku (fot. Andrzej Zwoliński)



Tak było - Tak jest Pokazujemy zmiany, jakie zaszły w Uniejowie i okolicach

Zachęcamy do nadsyłania zestawu zdjęć, przedstawiających to samo miejsce: jedna fotografia powinna być historyczna (odległa w czasie), a druga wykonana obecnie z tego samego miejsca. Za zgodą autora (nieodpłatnie) nadesłane fotografie będziemy publikować na stronach kwartalnika "W Uniejowie".

Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa